Nr 6 Kraków, Niedziela 8 Stycznia 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Glazowskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadesłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości P. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Bopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** Krzyżanowski. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym

Rokowania.

Walka z opozycyą na Węgrzech rozgrywa się, w odmienny, niż w Austryi, sposób, już choćby z tego powodu, że stronnictwo większości solidaryzuje się z rządem i liczy na oddźwięk w kraju. Które jednak ze stronnictw parlamentarnych znajdzie, dla swej opinii, większość w kraju, to jeszcze nie jest rzeczą przesądzoną. Stronnictwo liberalne tworzy większość w parlamencie, nie wynika jednakże z tego, aby większość kraju stała po jego stronie w chwili, gdy los jego nie jest pewny. Niech tylko szale przechylą się na stronę zwolenników niezawisłości węgierskiej, a cała masa obojętnych, lub niezdecydowanych, oświadczy się za stronnictwem, które zobaczy bliskiem steru rządowego. Nie należy też łudzić się owem ochoczem, gromadnem płaceniem podatków; płacą magnaci, lecz gdy ich kolej się skończy, nastaną przymusowe ferye dla urzędników podatkowych, — machina państwowa zacznie utykać. Opozycya, i to na tle narodowem, nie chybi wrażenia i może być bardzo niebezpiecznym dla dzisiejszej większości przeciwnikiem.

Czuje to dobrze stronnictwo liberalne i szuka środków porozumienia, kompromisu z przeciwnikami. Rokowania kompromisowe są też dzisiaj najnowszym wypadkiem w dziejach przesilenia węgierskiego.

Pośrednikiem między stronnictwami jest hr. Juliusz Andrassy, wymieniają również hr. Albina Csaky'ego. Opozycya co do żądań swoich grupuje się w dwa szeregi. Stronnictwo narodowe i partya ludowa domaga się zmiany systemu: to znaczy, żąda wprowadzenia prawa wykonywania sądownictwa przez królewską kuryę w sprawach wyborczych i zaostrzenia ustawy przeciw nadużyciom wyborczym. Stronnictwo niezawisłych sprzeciwia się zasadniczo ugodzie z Austryą i domaga się zaprowadzenia samoistnego okręgu cłowego węgierskiego. Dla nich niema tedy żadnego kompromisu z liberałami, jako takimi, którzy bezwzględnie stoją przy dualistycznym ustroju monarchii. Jeżeli zatem jakiś kompromis zawartym być może, to tylko z pierwszemi dwoma stronnictwami opozycyi, partya niezawisłych do żadnych rokowań absolutnie nie przystąpi.

W rokowaniach tych, jak z Budapesztu donoszą, brali udział we czwartek wieczorem: prezydent ministrów Banffy, minister skarbu Lukacs, minister honwedów Fejervary, były prezydent Izby Szilagyi, hr. Albin Csaky, hr. Juliusz Andrassy. Po konferencyi tej baron Banffy z ministrami: Lukacsem, Fejervarym i Szechenyim wyjechali do Wiednia i przez cesarza wczoraj na posłuchaniu przyjęci zostali. Posłuchanie to trwało 2 godziny. Czy na niem zapadły jakieś postanowienia, do tej pory niewiadomo. To pewna, że położenie polityczne na Węgrzech zostało wyczerpująco omówione i zasadniczo oświetlone.

Ministrowie wrócili do Pesztu i tam prawdpodobnie dalej toczyć się będą konferencye, jakkolwiek węgierskie *Biuro korespondencyjne* gorąco zaprzecza doniesieniom, jakoby rząd traktował poufnie o załatwienie przesilenia z członkami Sejmu węgierskiego.

Jeżeli więc rokowania kompromisowe istniały, to prowadzono je bardzo poufnie, a cała sprawa kompromisowa zrodziła się dopiero we czwartek po posiedzeniu sejmowem, na którem opozycya niczem nie zdradzała chęci zgody i pojednania. Przeciwnie, przewlekała ona obrady w nieskończoność, nękając Izbę wprawdzie nie hałasem i burdami, lecz wnioskami formalnemi, najwidoczniej zgłaszanemi wedle pewnego, z góry ułożonego programu. Prawica wydała hasło: zachować zimną krew i mieć zawsze w Izbie najmniej stu ludzi do dyspozycyi. Dopiero gdy obie strony zmęczyły się i nie były w stanie dalej się zanudzać, — odroczono dalsze obrady.

Może dzisiejsze telegramy przyniosą jakieś dokładniejsze szczegóły o przesileniu na Węgrzech. Do przełomu w sytuacyi przyjść musi, nikt jednak nie jest w stanie przewidzieć, jaki charakter przybierze stan rzeczy na Węgrzech choćby nawet w czasie najbliższym.

Sytuacya na Filipinach.

Amerykanie, odniósłszy walne zwycięstwo pod Cavite nad flotą hiszpańską, przyszli do przekonania, że stali się przez to panami archipelagu Filipińskiego. Przekonanie to było błędnem, jak się teraz pokazuje, gdyż nie brali oni w rachubę tuziemców-Tagalów, którzy, wybawiwszy się od jarzma Hiszpanów, nie chcą stanowczo poddać się władzy Amerykanów, lecz dążą do utworzenia niepodległej republiki filipińskiej.

Biuro Reutera donosi, że komitet złożony z Filipińczyków, zamieszkałych w Paryżu, otrzymał ze swej ojczyzny depeszę, donoszącą o ostatecznem ukonstytuowaniu się gabinetu filipińskiego. Objęli w nim: Mabini sprawy zagraniczne, Sandico sprawy wewnętrzne, Baldemero Aguinaldo sprawy wojskowe, Trias skarb, Gonzaga roboty publiczne. Prezydentem republiki jest Aguinaldo. Wszyscy wymienieni członkowie rządu zobowiązali się uroczyście występować z całą stanowczością przeciw okupacyi amerykańskiej.

Przed kilku dniami rozeszła się pogłoska o tajemniczem zniknięciu prezydenta Aguinalda; przypuszczano, iż został on w podstępny sposób zamordowany. Tymczasem pokazuje się, iż, chcąc się niepostrzeżenie dostać z wyspy Luzon na wyspę Iloilo, ukrył się na pewien czas w górach dla zmylenia tropu Amerykanom, czychającym na niego. Wobec nieukrywanych już obecnie nieprzyjacielskich zamiarów Filipińczyków, widział się gen. Miller, dowodzący pod Iloilo, zmuszonym prosić głównodowodzącego w Manilli, gen. Otisa, o przysłanie mu posiłków. Wedle doniesienia nowojorskiego *World'a* posiłki żądane już mu przesłano, wraz z instrukcyą, aby po ich nadejściu wziął szturmem miasto Iloilo. Z Waszyngtonu zaś donoszą, że polecono gen. Otisowi, aby starał się schwytać Aguinalda na wypadek, gdyby tenże nie chciał zastosować się do żądań, wyrażonych w proklamacyi, przez którą rząd Stanów Zjednoczonych ogłosił, iż obejmuje w posiadanie archipelag Filipiński. Głównem z tych żądań było wezwanie powstańców, aby w przeciągu pewnego czasu broń złożyli i rozeszli się do domów.

Wobec tego wszystkiego nie ulega wątpliwości, że w najkrótszym czasie przyjść musi do zbrojnego starcia między Tagalami Filipińczykami a wojskiem Stanów Zjednoczonych. Nie trudno wprawdzie przewidzieć, że Amerykanie ze zwykłą sobie energią uporają się z powstaniem na Filipinach, lecz będzie to ich sporo trudów i pieniędzy kosztować, a w każdym razie będzie ten opór Filipińczyków pierwszym dla nich dowodem, że każda polityka zaborcza ma także swe ujemne strony.

Tymczasem, dopóki Amerykanie są panami tylko niektórych punktów nadbrzeżnych na wyspach Filipińskich, położenie jeńców hiszpańskich, zostających w rękach powstańców, jest straszne, jak o tem w ostatnich dniach doniosły telegramy. Z uczuciem zemsty, wrodzonem na pół dzikim narodom, mszczą się Tagale na swych dawnych ciemiężycielach hiszpańskich. Szczególnym przedmiotem zemsty tuziemców jest duchowieństwo katolickie, świeckie i zakonne; miarę postępowania powstańców w tym kierunku daje fakt, że klasztor zakonnic w San Guanzano został nietylko zrabowany, ale wszystkie zakonnice padły ofiarą brutalnego, zwierzęcego nawet traktowania ze strony powstańców. Amerykanie, chcąc okazać się szlachetnymi wobec zwyciężonego wroga, starali się o wyswobodzenie Hiszpanów z rąk podwładnych Aguinalda. Nie udało się im to przedsięwzięcie, gdyż powstańcy upatrują w wydaniu jeńców hiszpańskich w ręce władz amerykańskich akt uległości, na który zasadniczo zgodzić się nie chcą. Zamierzają oni w sprawie wydania duchownych katolików traktować wprost z Watykanem. Oprócz innych klęsk, jakie dotknęły Hiszpanów skutkiem przegranej wojny, niepoślednie miejsce zajmuje i ten fakt przykry, że są zupełnie bezsilni i nic uczynić nie mogą dla ratowania swych nieszczęśliwych rodaków, którym los nie dozwolił dość wcześnie usunąć się z Filipinów.

Zeznania Lucheni'ego.

Wiedeński *N. W. Tagblatt* przyniósł, sygnalizowaną onegdaj, sensacyjną wiadomość o zeznaniach, jakie miał świeżo złożyć morderca ś. p. cesarzowej Elżbiety, Lucheni, odsiadujący karę dożywotniego więzienia w Genewie.

Już przed trzema tygodniami, mniej więcej, otrzymała policya genewska prośbę bezimienną o ponowne przesłuchanie Lucheni'ego w sprawie jego zamachu i dokonanej zbrodni. Skutkiem tego jeden z wyższych urzędników policyjnych genewskich otrzymał polecenia udania się do celi Lucheni'ego, aby go co do tej sprawy przesłuchać. Rozchodziło się przedewszystkiem o stwierdzenie, czy Lucheni działał z własnego popędu, czy też dopuścił się zbrodni, skutkiem poduszczenia wspólników w spisku. Wkrótce już po zasądzeniu Lucheni'ego okazało się, na podstawie dochodzeń policyi genewskiej, że dokonał on zamachu, omówiwszy go poprzednio z innymi anarchistami.

Początkowo nie chciał Lucheni przesłuchującemu go urzędnikowi udzielić bliższych wyjaśnień co do wspólników, względnie co do spisku, i zeznawał tylko ogólnikowo. Później jednak przyznał, że pierwszą myśl zamachu podsunięto mu w pewnym klubie anarchistycznym włoskim w Lozannie. Wobec ks. Blanchard'a zaś, który sam jeden posiada prawo odwiedzania Lucheni'ego w celi, chciał podobno morderca ulżyć swemu sumieniu i dobrowolnie zeznał przed nim więcej, niż przed urzędnikiem policyjnym. Z tych zeznań wynikałoby, że Lucheni miał dwóch wspólników, również na życie cesarzowej czychających, i że po dokonaniu zbrodniczego czynu zamierzał dostać się na dworzec kolejowy Conarvin, gdzie oczekiwali nań wspólnicy, a skąd miał uciec do Paryża. Zeznanie powyższe potwierdza okoliczność, że anarchista francuski, Regis, nadsał w Paryżu przekaz pieniężny na nazwisko Lucheni'ego jeszcze przed dokonaniem zbrodni.

Dotąd Lucheni nie zdradził nazwisk swych wspólników, natomiast przytoczył wiele ciekawych szczegółów, tyczących się międzynarodowej organizacyi anarchistycznej. W dalszym ciągu wynika z jego zeznań, że wspólnicy zamachu w Genewie uciekli ze Szwajcaryi.

Szwajcarska agencya telegraficzna potwierdza w ogólności doniesienia dziennika wiedeńskiego i zaznacza, że Lucheni w tak nieokreślonej formie wyrażał się o swych wspólnikach, że nie było możności znaleść jakichkolwiek powodów do poczynienia nowych aresztowań. W każdym razie zeznania Lucheni'ego potwierdzają do pewnego stopnia podejrzenia władz sądowych genewskich, które były zawsze przekonane o tem, że działał on w porozumieniu ze wspólnikami. Następnie zaprzecza tak *Agencya*, jakoby Lucheni wspominał o wspólniku, który miał rzucić ewentualnie pod nogi cesarzowej bombę, gdyby zamach pilnikiem się nie udał.

Z przytoczonych doniesień widać, że Lucheni nie zdradził dotąd swych wspólników, jeśli ich miał wogóle, i że nie jest wykluczonem przypuszczenie, iż zapomocą fałszywych zeznań chciałby może władze w błąd wprowadzić, względnie spowodować pewną odmianę w swej strasznie monotonnej, samotnej kaźni w podziemiach więzienia „*Evêché*“.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z 5 stycznia.)

Przewodniczył prezydent p. Friedlein. Na wstępie zawiadomił prezydent, iż zarząd dóbr Krzeszowice przeznaczył 1500 cetnarów węgla dla ubogich w Krakowie. Za dar ten składa prezydent ofiarodawcom podziękowanie. Krakowska Izba przemysłowo-handlowa składa Radzie miasta podziękowanie za dar 50.000 kor. na Akademię handlową w Krakowie i zawiadamia, że ze swojej strony na tenże cel przeznaczyła 60.000 koron. Izba prosi Radę, aby celem zobopólnego użycia tych funduszów zechciała delegować trzech członków dla narad. Członkowi Rady, p. Franciszkowi Kroeblowi, udzielono urlop na trzy miesiące.

R. m. dr. Leo, imieniem sekcyi skarbowej, zapytuje prezydenta, czy prawdziwą jest podana w dziennikach wiadomość o rokowaniach z bankami w sprawie pożyczki gminnej na budowę wodociągów, w jakiem stadyum sprawa pożyczki się znajduje i czy wniesiono podanie o uzyskanie dla ewentualnej pożyczki emisyjnej pupilarnego bezpieczeństwa.

Prezydent odpowiada, iż wiadomość jest mylna. Udawano się z zapytaniem do Banku krajowego, który w odpowiedzi zażądał dat pewnych co do inwentarza, którego miasto nie posiada. Inwentarz polecił prezydent wykonać. Podania o gwarancyę pupilarnego bezpieczeństwa nie wniesiono.

Po odpowiedzi tej dr. Leo w dłuższem przemówieniu wypowiada narzekania, że komitet dla sprawy pożyczki wodociągowej od 8 sierpnia dotąd nie był zwoływany, że ze szkodą dla miasta nie wniesiono podania o zabezpieczenie pupilarne dla pożyczki. Mowca stwierdza z żalem, że działanie w sprawie pożyczki nie wydaje mu się korzystnem dla miasta i prosi, aby komitet finansowy dla ważnej tej sprawy nie zwlekał w działaniach. Prezydent raz jeszcze odpowiada, że nie było potrzeby zwoływania komitetów, ponieważ istotnych rokowań o pożyczkę nie rozpoczęto.

R. m. dr. Rosenblatt: Z okazyi wojny hiszpańsko amerykańskiej, jak wiadomo, podrożało w Krakowie pieczywo. Skoro wojna się skończyła, zapytuję, czy jest jaka nadzieja, żeby i ta drożyzna się skończyła.

Prezydent odpowiada, że piekarze na wypiekanie bułek centowych, pomimo rokowań, bezwarunkowo zgodzić się nie chcą; tylko dwaj izraelici centówki wypiekają, lecz publiczność niechętnie je nabywa. Ponieważ, według ustaw, magistrat ani na cenę, ani na wagę pieczywa wpływu nie wywiera, pozostaje chyba, dla zapobieżenia drożyźnie, otworzyć własną piekarnię.

W dyskusyi nad poruszoną sprawą r. m. Bartoszewicz czyni uwagę, iż skoro Rada bronić powinna ludność od wyzysku, dobrze było by, aby magistrat zastanowił się nad założeniem własnej gminnej piekarni. Kwestyę uznała Rada jako nagłą i w dalszej dyskusyi, z narzekaniami na wyzysk piekarzy i ich samowolę, przemawiali liczni radcy, tylko jeden p. Schmidt, właściciel cukierni, zapewniał, że mąka ciągle jest droga, a robotnik coraz droższy. Dr. Styczeń zażądał, aby, w dbałości o tańszą żywność, zastanawiano się i nad mięsem, które jest bajecznie drogie w Krakowie. Hr. Wodzicki zażądał, aby magistrat przygotował kosztorys piekarni. Żądania pp. Bartoszewicza, Stycznia i hr. Wodzickiego Rada aprobowała.

Prezydent zdaje sprawę o stanie kopalń w Wieliczce. Skutkiem niebezpieczeństwa, grożącego komorom Steinhausera i Michałowickiej, starostwo górnicze w Krakowie zarządziło, iż dd kopalń celem ich zwiedzenia nie może być wpuszczonych na raz więcej nad 200 osób. Komory wymienione mają być zasypane. W komorze Steinhausera, wysokiej, w której, podczas zwiedzania, górnicy ze śpiewem wznosili się w górę, spadła ze stropu bryła soli, wagi 200 tysięcy kilogramów. W komorze Michałowickiej pękł strop, a znajduje się ona pod rynkiem m. Wieliczki. Poważne względy na bezpieczeństwo publiczne zniewoliły zarząd salin do zasypania obu komór i ograniczenia liczby, zwiedzających kopalnie.

Dr. Styczeń prosi prezydenta, aby w dniach Zielonych Świąt mogła publiczność tłumniej, jak przed laty, zwiedzać saliny. O uwzględnienie tego życzenia ma prezydent czynić starania.

Z porządku dziennego, imieniem sekcyi I., dyrektor budownictwa, p. Wdowiszewski, wnosi: Rada miasta zgadza się na rozszerzenie odwachu głównego w Rynku głównym, celem przeniesienia tamże kasy garnizonowej, według planów, wykonanych przez budownictwo miejskie. Referent zaznacza, że sprawa jest w związku z układami pomiędzy Wydziałem krajowym a wojskowością o opróżnienie z wojsk Wawelu. Budynek nie zasłoni wieży, będzie tylko uzupełnieniem od strony pałacu „pod baranami“ obecnego parterowego odwachu. W dyskusyi zabierają głos pp.: dr. Propper, dr. Paszkowski i dr. Popiel z żądaniami wyjaśnień.

Przeciw wnioskom przemawia dr Propper, gdyż, zdaniem mowcy, należałoby dążyć do zupełnego usunięcia odwachu z Rynku. Sprawa nie jest nagłą i dobrze trzeba się zastanowić czy należy szpecić Rynek. Za przyjęciem wniosku przemawiają: dr Staniszewski, który się powoduje potrzebą rychłego opróżnienia Wawelu i pp. Bartoszewicz, dr Paszkowski, hr. Wodzicki i Rotter. — R. m. Schmidt wyraził obawę, że w razie nieuchwalenia wniosku, mogłyby się pogorszyć stosunki z wojskowością. Prezydent prosi o przyjęcie wniosku, ponieważ poseł Popowski w tej sprawie składa mu wizyty co drugi dzień, a dłużej tego nie mógłby wytrzymać.

Imieniem komisyi wodociągowej, wiceprezydent Pieniążek przedłożył wnioski następujące:

Rada miasta uchwali: 1) Na wykupno gruntów, wywłaszczonych na podstawie orzeczenia starostwa w Krakowie z dnia 8 listopada 1898 a mianowicie: A) 1) Maryi z Adamskich Kościołek, 2) Tomasza Suskiego, 3) Tomasza i Maryi Pudlików — w Bielanach; B) 1) Jakóba Rębalskiego i Heleny z Rębalskich Skowrońskiej, 2) Juliana i Anny Nodzyńskich, 3) Józefa Ochmańskiego, 4) Probostwa WW. Świętych — w Przegorzałach; C) 1) Franciszki z Krupów Schieferowej, 2) Wiktoryi z Targoszów Kotasowej, Bartłomieja Kotasa, tudzież Jana i Tomasza Targoszów, 3) Józefy Gorgowej — na Zwierzyńcu — udziela się kredyt w sumie 24.975 złr. 4 ct. na nadzwyczajne zaś wydatki kredyt w sumie 1.524 złr. 96 ct, czyli razem kredyt w łącznej sumie 26.500 złr. Dalsze wnioski, przedłożone Radzie miasta dnia 22 grudnia 1898, a mianowicie: 2) Udziela się kredytu w sumie 10.000 złr. na nabycie od Rady szkolnej okręgowej (zamiejscowej) w Krakowie, gruntów i budynków szkoły ludowej w Bielanach t. j. posiadłości hipotecznej l. 8 ks. gr. Bielany. 3) Upoważnia się prezydenta miasta, tudzież radców miejskich pp. wiceprezydenta dra Karola Pieniążka i radcę rządowego Jana Rottera do zawarcia: z Radą szkolną (zamiejscową) w Krakowie kontraktu kupna o grunta i budynki szkoły ludowej w Bielanach t. j. posiadłości l. hip. 8 ks. gr. w Bielanach za cenę kupna w sumie złr. 10.000; *b)* z Wydziałem krajowym ugody o przełożenie drogi krajowej Kraków - Chełmek w klm. 6·2—6·5 w Bielanach i o założenie rur wodociągowych w bankietach tejże drogi.

Wnioski powyższe Rada uchwaliła.

Dyrektor budownictwa p. Wdowiszewski przedłożył następnie wnioski następujące:

Na podstawie kontraktu z dnia 11 czerwca 1898 r., zawartego między gminą miasta Krakowa i Towarzystwem akcyjnem „Tramwaje austryackie Krakowa i przedłużeń“ w Brukseli, Rada miasta zatwierdza przedłożone przez toż Towarzystwo plany: *a)* na przekształcenie konnej linii tramwaju: Most podgórski — Dworzec kolei, na kolej elektryczną; *b)* na przekształcenie konnej linii: Rynek — Park krakowski na kolej elektryczną; *c)* na budowę nowej linii kolei elektrycznej z Rynku przez ulicę Wiślną, Zwierzyniecką aż do przystanku kolei cirkumwalacyjnej; *d)* na budowę stacyi centralnej popędowej z tem, że Rada miasta imieniem gminy m. Krakowa: 1) zgadza się na założenie toru podwójnego na linii Most podgórski — Dworzec kolei; 2) zezwala na podwyższenie łuku w Bramie Floryańskiej od strony ulicy Floryańskiej, gdyby ono, mimo znacznego zmniejszenia wysokości wozów dla przepuszczania, tychże okazało się koniecznem; 3) zezwala na użycie rozet zamiast masztów w ulicach węższych niż 16 mtr.; 4) żąda, aby maszty były bez wyjątku żelazne, tak zwane stalowe rurowe maszty *(Stahlrohrmasten)*; 5) zastrzega, że wozom kolei elektrycznej na linii Most Podgórski — Dworzec nie wolno się mijać w najwęższych punktach szlaku t. j. koło kościoła św. Idziego i w ulicy Krakowskiej naprost wylotu ulicy Miodowej; 6) zgadza się na zaprowadzenie sześciominutowego ruchu wozów.

W obszernym, z wielką uwagą przez członków Rady słuchanym referacie, wyjątkami z kontraktu gminy z Towarzystwem tramwajowem wyjaśniał i uzasadniał referent każdy z punktów powyższych wniosków. Dłuższe również uwagi i pewien pogląd historyczny wypowiedział o Bramie Floryańskiej, której łuk wewnętrzny projektuje podnieść wszystkiego o 15 centymetrów. Brama w biegu lat ulegała licznym zmianom, a ostatnia restauracya, wykonana przez Karola Kremera datuje się z 1841 r. Łuk poprzednio stanowczo był wyższy. Teren ulicy podniósł się o 1 metr 80 ctmtr. Boczne przejścia koło Bramy nie są dawne, bo także z 1841 r. Mur boczny, zbudowany przez książąt Czartoryskich, ozdobiony został gzemsem kordonowym, nic wspólnego z przeszłością nie mającym. Łuk sam bezwarunkowo musi być odnowiony, a podniesienie go o 15 ctmtr. w niczem konstrukcyi budowy nie zmieni.

Nad wnioskami wywiązała się nader ożywiona i długa dyskusya. Wiceprezydent Pieniążek oznajmia, iż na jego ręce złożono 28 petycyj obywateli 1400 podpisami opatrzonych przeciw jakiemukolwiek ruszaniu bramy Floryańskiej. Odczytawszy treść petycyj mowca oświadcza, że zgadza się ona z jego przekonaniem, motywem jej bowiem jest miłość Krakowian dla zabytków przeszłości. Prosi, aby z wniosków odrzucić ustęp dotyczący bramy Floryańskiej.

R. m. Stryjeński wnosi, aby się porozumieć z ordynacyą Czartoryskich o puszczenie tramwaju około bramy i łączy się z treścią żądań dra Pieniążka.

Obszernie przeciw wnioskom przemawia dr. Propper, jako przeciwny udzieleniu zezwolenia na podwójny tor w ulicy krakowskiej bez ekwiwalentu dla gminy. Przeciw ruszeniu łuku bramy przemawia hr. Potocki, a r. m. Chyliński odczytuje pismo konserwatora dr. Tomkowicza, który urzędownie nie był o opinię pytany, lecz stanowczo przeciw naruszeniu łuku bramy się oświadcza. Dr. Pareński wnosi, aby tor tramwaju przenieść na ulicę Sławkowską. Dr. Górski żąda, aby budownictwo miejskie szanowało zasadę nietykalności pamiątek i pomników, a nie przedkładało Radzie z lekkiem sercem takich wniosków.

R. m. Rosenblatt widzi we wnioskach dużą, nową koncesyę dla Tow. tramwajów. Jest przeciw ruszaniu bramy. Odczytuje pismo p. Brunona Abakanowicza elektrotechnika, który zapewnia, iż jest możliwem poruszanie tramwaju częścią przez prąd nadziemny, częścią podziemny. Sam takie instalacye w Paryżu zaprowadził. Wobec tego, że słupy izolatorów ogromnie zeszpeciłyby Rynek, dr. Rosenblatt wnosi, żądać od Tow. tramwajów, aby ruch w Rynku prowadzony był systemem podziemnym.

Przeciw wnioskom przemawiają pp. dr. Seinfeld, Bartoszewicz i dr. Jordan, który przypomina, że pragnął, aby gmina wzięła tramwaj we własne przedsiębiorstwo. Kontrakt już zawarty uważa za szkodę dla gminy. Obecnie kolosalnych ulg i koncesyi żąda Tow., lecz może daje sposobność do naprawienia złego, lub przynajmniej uchronienia miasta od zeszpecenia. Za grzech uważałby zezwolenie na naruszenie bramy Floryańskiej. Nie dla tramwaju, lecz dla rozumnego ochraniania zabytków, ponętnym jest Kraków dla obcych.

R. m. Rotter: Sądzę, że będzie rzeczą słuszną, jeżeli Panowie po tak długiej dyskusyi przeciw wnioskom sekcyi ekonomicznej wysłuchają także powodów, które nią kierowały i które uzasadniają, przedstawiwszy jej w tej sprawie wniosek.

Przypominam sobie, jak jeden z poważnych dzienników krakowskich po przeprowadzonej w Radzie miasta dyskusyi nad oddaniem kawałka Placu Szczepańskiego pod budynek Towarzystwa sztuk pięknych, sławił Radę, podnosząc, że tok i sposób obrad przypominał senat i senatorów rzymskich. I dziwna rzecz, dziś część owych senatorów, do których wówczas i mnie zaliczano, gdyż nawet w owej sprawie byłem referentem, według tego, cośmy od przemawiających dotąd słyszeli, scharakteryzowaćby należało nazwą choćby tylko półwandalów dlatego, że podnieść chcą łuk Bramy Floryańskiej o 15 cm. Otóż chcę stanowisko sekcyi ekonomicznej i jej powody przedstawić.

Cieszymy się Sukiennicami jako cennym nabytkiem przeszłości. A tymczasem pamiętamy wszyscy, że w dawnym budynku Sukiennic arkad sklepionych bocznych nie było wcale. Nie było dalej środkowej części poprzecznej z dzisiejszymi szczytami, nie było sklepionych zewnętrznych wejść do sklepów, nie było erkieru na narożniku naprzeciw ul. św. Jana i wielu innych rzeczy. Nie była to przeto restauracya, lecz kompletne przebudowanie, mimo że konserwatorowie byli.

O tem przecież sekcya wiedziała. Wiedziała ona i o tem, że 20 może lat temu petycya obywateli miasta domagała się rozszerzenia Bramy Floryańskiej, a na tej petycyi podpisani byli i dwaj konserwatorowie. Akt ten jednak później wobec oporu trzeciego konserwatora cofnięto, lecz żywi świadkowie rzecz tę stwierdzą. Wobec tego sekcya miała i w tem podstawę do swojego wniosku.

A jak rozmaite w tego rodzaju sprawach mogą być zdania, dowodzi różnica w zapatrywaniach dwóch mowców, pp. Bartoszewicza i Jordana, którzy obaj byli przeciwnikami wniosku sekcyi. Pierwszy z nich ganił sposób restaurowania wieży Zygmuntowskiej na Wawelu, drugi chwalił. Ja słyszałem ganiących tę rzecz architektów dla tego, że cała artystyczna sylweta Krakowa przez to się zmieni, bo wszyscy przyzwyczajeni widzieć jeden sterczący ku niebu szczyt, a teraz będą dwa. Innym znowu, ufającym komitetowi restauracyi, rzecz się podoba.

To jako dowód, jak daleko w rzeczach takich

rozbiegają się zdania wykształconych ludzi. Sekcya więc, znając to wszystko, bez obawy, ażeby posądzać ją można o zapędy barbarzyństwa, mogła przyjść z wnioskiem swoim, według którego znacznie chyba mniejszych zmian doznać miała brama Floryańska od wieży Zygmuntowskiej.

Sekcya była przecież także świadkiem, jak podczas jej posiedzenia konserwator p. Stryjeński zgodził się na owo wycięcie (ów rowek) w kluczu sklepienia, choć to i estetycznie złe i konstrukcyjnie wprost niedopuszczalne, a czemu ja się sprzeciwiłem. Widząc stan sklepienia bramy, które domaga się szybkiej restauracyi, tj. wymiany kamieni, a wiedząc, że teraz to zrobi tramwaj, a później musi zrobić miasto, jako sekcya **ekonomiczna** i tego lekceważyć nie mogła.

Proponujecie panowie inne środki zaradcze. Otóż trzykrotnie sekcya nad sprawą tą obradowała, i wyczerpała wszystko, o czem tu mówiono. Rozszerzenie łuku z lewej strony bramy, tak—lecz rozszerzyćby go potrzeba o 4 metry, jeżeli trotoar po lewej stronie ulicy, dla pieszych niezbędny, miałby pozostać, — za bramą zaś musiałby ten chodnik powstać na odciąć się mającym pasie plantacyj, należących dziś do ks. Czartoryskiego. To oczywiście zmieni do niepoznania całe otoczenie, więcej niż owe 15 cm podwyższenie bramy.

Puszczaliśmy tramwaj ulicą Szpitalną. Skręt przy wjeździe z Małego Rynku w ulicę Szpitalną wprost niemożliwy. Tosamo ul. Mikołajską.

Ulica Sławkowska. Z uwagi, że tamtędy pójdzie linia nowa, do której się Towarzystwo już zobowiązało, nie mogło być rzeczą sekcyi **ekonomicznej** doradzać miastu dobrowolnego pozbycia się posiadanej już linii w ulicy Floryańskiej, — wolno to uczynić Radzie miasta.

Wobec tego stanowiska sekcyi niesłuszny chyba także zarzut postępowania lekkomyślnego.

Niech mi wolno będzie zaznaczyć, że od lat przeszło ośmiu, jak zasiadam w tej Radzie, chociaż zapatrywania nieraz skrajnie przeciwne ze sobą walczyły, zawsze przeciwnicy upatrywali w sobie nawzajem dobrą wiarę i nie imputowali sobie nic niewłaściwego, biorąc za podstawę dyskusyi tylko to, co przedmiotowo podawano. Dziś jest inaczej. Dziś stoją z jednej strony obrońcy pamiątek i świętości miasta, którzy strzegą ducha narodu i jego przeszłości; drugą się przedstawia nie jako kolegów, co mają w pewnej konkretnej sprawie inne zdanie, lecz jako niemal hordę barbarzyńców, która dybie na całość i cześć miasta, która burzącą ręką chce niszczyć świętości narodowe, i która jeśli się jeszcze uwzględni artykuły dziennikarskie, zasługuje, lekko mówiąc, na to, aby ich powywieszać.

Otóż moi Panowie, tylko sprawiedliwie i bez insygnacyi.

Z wczorajszego protokołu z ostatniego posiedzenia sekcyi ekonomicznej z ubiegłego roku okazało się, że posiedzeń odbyła sekcya 49, każde najmniej trzy godzinne. Jest to praca wielka, z której się jednak sekcya nie chlubi, gdyż jej członkowie, wstępując do niej, wiedzieli, co ich czeka. Członkowie sekcyi ekonomicznej, pracując bardzo, spełniają tylko swój obowiązek. Sądzę jednak, że mają prawo, ażeby za to, że więcej pracują od niektórych kolegów z szanownej Rady, nie traktowano ich gorzej, i mają prawo wymagać od szanownej Rady tej samej sprawiedliwości i przedmiotowej oceny, co inni. Tego dziś nie było.

Jeżeli Rada wniosku sekcyi ekonomicznej przyjąć nie chce, może ona to zrobić, gdyż jest większą panią. Zdarzało się to niejednokrotnie i sekcyom innym i było dobrze. I dziś sekcya ekonomiczna, stając przy tem, że zapatrywanie jej jest racyonalne, lecz wiedząc zarazem, że głową muru nie przebije, musi wobec objawionej woli większości Rady ustąpić. Chcąc jednak, ażeby po trzy godzinnej dyskusyi, nie zakończono tylko uchwałą negatywną, lecz ażeby zarazem przygotowano pozytywną podstawę do dalszej a szybkiej pracy w rzeczy samej, to jest w rzeczy tramwaju elektrycznego, którego sobie przecież miasto życzy, — i ażeby wskazano sekcyi, w jakim kierunku usiłowanie swoje ma zwrócić, wnoszę: Rada miasta przekazuje sekcyi ekonomicznej wnioski prof. Pareńskiego i prof. Rosenblatta z poleceniem, ażeby w ich myśli przedstawiła Radzie wnioski szczegółowe.

Po przemówieniu tem zgodziła się Rada, aby wnioski drów Pareńskiego, Rosenblatta i inne zwrócić sekcyi celem przedłożenia Radzie nowych szczegółowych, opartych na zasadzie nietykalności bramy Floryańskiej.

O godzinie 9 m. 45 zamknął przewodniczący obrady.

Z uwag pesymisty.

(Sylwester i Nowy Rok. — Szynki podporą miast i kraju. — Upośledzenie szynków. — Ks Stojałowski o Mickiewiczu. — Ekonomia „Obrony Ludu". — Słodkie posłowanie i cierpienia obrońców ludu).

Nieraz zadawałem sobie pytanie, dla czego właściwie ludziska cieszą się tak okrutnie na św. Sylwestra i w Nowy Rok? Św. Sylwester zdobył sobie nawet pewną poufałość i popularność do tego stopnia, że, w przystępie dobrego humoru, zwać się go zwykło krótko i węzłowato „Sylwestrem", bez żadnych tytułów. Nie chcę jednak wysilać się na „rozwiązanie" tej zawiłej kwestyi, rzucam ją jedynie na żer wielkim myślicielom, astronomom, socyalogom, ekonomistom i t. d. Dotykam tylko jednej strony owego rozweselenia się ludzkości i zanoszę do jednej kategoryi wymienionych, co dopiero, myślicieli uprzejmą prośbę. Mimo że prośba moja wydać się na pierwszy rzut oka drobnostką, sięga ona jednak w głębię ważnej sprawy. Mianowicie proszę pp. astronomów i zawodowo z nimi spokrewnionych uczonych, co to piszą kalendarze, aby przypadkiem któremuś z nich, w złej chwili, nie przyszła zdrożna chęć zniesienia obecnej rachuby lat, liczących po 365 dni, a zaprowadzenia lat dłuższych n. p. po 730 dni. Bo niech tylko któryś z tych panów pozbawi nas jednego „Nowego Roku" na jeden rok dotychczasowy, — a cała jedna, pięknie rozwijająca się w kraju naszym gałęź przemysłu i handlu, uschłaby marnie, podcięta doktrynerskim nożykiem teoretyków.

Pomijam już stratę, jaką poniosłaby literatura i przemysł drukarski przez obniżenie do połowy całej masy kalendarzy, noworoczników, nowych pism humorystycznych, rodzących się teraz periodycznie co 365 dni. Ważniejszą jednak od tej „duchowej" byłaby klęska ekonomiczna Galicyi. Policzmy bowiem tylko o ile zmniejszyłaby się w takim razie **roczna konsumcya spirytuozów**? Byłby to przewrót w całej naszej gospodarce krajowej. Lwią część dochodów miast i kraju stanowią przecież opłaty od napojów wyskokowych, — z czego wniosek prosty, że nałogowy pijak jest największym dobrodziejem miasta, które swojem złotodajnem pragnieniem uszczęśliwia.

Biada „wielkim" miastom, gdyby w nich trzeźwość zaczęła na prawdę grasować. Brakłoby wtedy pieniędzy na szkoły, na aresztantów miejskich, bezpłatnie zamiatających ulice, na urzędników magistratu i t. d. Cały budżet miejski prysnąłby, pod naciskiem trzeźwości, jak bańka mydlana. Dziwię się nawet, że liczni antagoniści p. Rottera, wietrzący, z tak znakomitym skutkiem, za ukrytemi sprężynami jego „akcyi" wodociągowej, nie przewidzieli dotąd następstw nagłego zasilenia miasta „nową" smaczną wodą. Niech tylko ludziska, bogdaj przez przeciąg paru tygodni, ot, tak sobie z ciekawości, rozsmakują się w wodzie, a dostaną wstrętu do piwa i wódki, — to katastrofa budżetowa da się uczuć całemu miastu. Nawet nie pojmuję, jakim sposobem tej nieuchronnej ewentualności nie podniesiono dotąd przeciw wodociągom w krakowskiej Radzie miejskiej.

Wracam jednak do rzeczy. Wyrzucenie jednego Nowego Roku byłoby dla nas klęską krajową. Zważmy bowiem, że połowa, jeśli nie więcej, wszystkich „kolęd", rozdawanych obecnie co 365 dni, zostaje w kasach tych opatrznościowych instytucyj miejskich, które w codziennem, wzgardliwem skróceniu, **szynkami** zwać się zwykło. A każde przecież z miast galicyjskich, zwłaszcza rządzących się własnym statutem, dokłada wszystkich sił, aby w jego okręgu akcyzowym było co najmniej 100 razy tyle szynków, co szkół, i aby nawet ten, komu losy nie pozwoliły zakosztować słodyczy kunsztu czytania i pisania, znalazł w szynku uzupełnienie swojej edukacyi i dokończenie swej doskonałości etycznej. Zaszpuntować więc źródło utrzymywania całej, tysiącznej ludności, w stanie rozbawienia i rozdrażnienia gwałtownego choćby tylko na przeciąg dwóch dni znaczyłoby tyle, co przyłożyć nóż do własnego dzieła, dążyć do zrujnowania szynków i szynkarzy, do wyrządzenia samochcąc bolesnego uszczerbku „konsumie" państwowej, krajowej i miejskiej.

Przestrzegam więc ludzi dobrej woli przed wszelkiemi innowacyami, mogącemi, choćby w najdalszych konsekwencyach, zachwiać egzystencyą tak ważnej, wprost podstawowej instytucyi miejskiej, jaką jest szynk... Tej instytucyi już i tak dzieje się wielka krzywda przez to, że uwaga wszystkich ekonomistów skierowaną jest jedynie na „świętą karczmę", z widocznem lekceważeniem szynków miejskich. W Sejmie krajowym nie masz sesyi, choćby trzydniowej nawet, żeby „świętej karczmie" zaszczytnego nie poświęcono wspomnienia; — ale o szynku miejskim nawet słówkiem nikt nie piśnie, jak gdyby on nie był także instytucyą krajową i miejską, godną uznania i opieki. Organizuje się też szynkarstwo po miastach galicyjskich bez żadnego systemu, bez programu, z góry ułożonego i, dzięki temu brakowi urzędowej opieki, rozwija się jedynie siłą własnego pędu. Buduje się n. p. nowa kamienica. — Czy znajdzie się władza magistracka, któraby, zaraz przy zatwierdzeniu planu budowy, przewidziała, że przecież wobec tak widocznego dowodu rozszerzenia się miasta i wzrostu ludności, jakim jest zamiar wzniesienia nowego domu, powinien się w nim pomieścić także szynk nowy? Gdzież tam! Troskę w tak ważnej sprawie zostawia się prywatnej inicyatywie właściciela nowej kamienicy i, gdyby nie jego poczucie dla publicznej sprawy, niktby mu nie przypomniał, że w jego domu godzi się także szynk otworzyć. Do tego braku zachęty ze strony organów miejskich przyzwyczaili się jednak właściciele domów tak dalece, że do rzadkości należy realność, w którejby **tylko jeden** wyszynk wyskokowych preparatów się znajdował. W obrębie rynku jest ich w każdej niemal kamienicy znacznie więcej.

Jedyną, marną, co prawda, zasługą władz autonomicznych jest, że wedle sił i możności popierają prywatną inicyatywę na punkcie szynkarstwa, dzięki której każdemu konsumentowi spirytuozów co kilka, a nawet co parę kroków przypomina: bądź to napis, bądź stosowne godło, że nie spełnia należycie swoich obowiązków wobec państwa, kraju i miasta, a równocześnie daje mu piękną sposobność do natychmiastowej poprawy. Czytelni, gazety, szkoły kościoła, — niech sobie każdy szuka, jak dla go chce: to jego prywatny interes, — ale szynk powinien mieć tuż pod bokiem, aby w żadnej życia potrzebie nie spuszczał z oka jednego z najważniejszych zagadnień ekonomicznych swojego kraju i miasta. Temu stanowi rzeczy mamy też jedynie do zawdzięczenia, że dobrobyt ludzi słabego ducha, którzy, bez moralnej presyi, gotowiby zaniedbywać się w używaniu trunkowości, wzrasta u nas w miarę rozwoju szynkarstwa krajowego.

Na tej podwalinie szynkowania opiera się także cały system budżetów miejskich.

Nie tykajmy więc świętokradzką ręką tradycyi, zasilającej szynki przypływem sił krewkich i gardeł, trapionych pragnieniem; nie usuwajmy żadnej sposobności, mogącej szynk miejski wypełnić po brzegi.

* * *

Po pracy, w chwilach nieuchronnego znużenia, czuję potrzebę rozweselenia umysłu jakąś lżejszą lekturą. Biorę w takich razach do ręki „gazetki" ks. prałata, lub organ jego niewdzięcznego ucznia, p. Danielaka. Nawet mizantrop, nietylko pesymista, uśmiać się może do syta, przeczytawszy parę z tych gazetek, bez których lud nasz zmarniałby w nędzy i zapomnieniu.

Ot, n. p. weźmy tylko *Pszczółkę* z daty 31-go sierpnia 1898 roku. Wierny przyrzeczeniu, danemu jeszcze na początku zeszłego roku, że „lud polski" uczci Mickiewicza nie razem „z panami", — lecz w sam dzień urodzin wielkiego poety, dotrzymał ks. redaktor słowa i „uczcił go" osobnym artykułem... w sam dzień św. Sylwestra. Z życia i dzieł Mickiewicza wysnuł też ks. redaktor zdumiewającą dla czytelników naukę. „Jest on (Mickiewicz) — pisze *Pszczółka* — w swej poezyi trzeźwy i umiarkowany. **Nigdzie nie rozpala do ślepej nienawiści ku nieprzyjaciołom narodu**, nigdzie na nich wyłącznie nie zwala winy za nieszczęścia, **nigdzie do wiecznej, nieubłaganej nienawiści**, — **ani do walki na oślep nie wzywa**". W przystępie właściwej sobie skromności nie dodał tylko ks. redaktor, że tak zręcznie i umiejętnie z wszelkiego jadu odczyszczoną ideę Mickiewicza **on sam tylko pojął i udoskonalił**, pouczając zawsze czytelników swoich gazetek, jak ostrożnie przyjmować powinni n. p. wszelkie oszczerstwa na Moskali, miotane „przez c. k. patryotów". Mój Boże! Co też to „dobrzy ludzie" nie wyprawiają z naszym genialnym Mickiewiczem! Daszyński zrobił z niego socyalnego demokratę, a ks. Stojałowski tak lojalnego ugodowca, że p. Spasowicz blednie wobec niego, i tylko zrozumieć nie można, dlaczego Moskale nie wystawili mu dotąd (naturalnie Mickiewiczowi, nie Spasowiczowi) spiżowego pomnika? A jak p Daszyński uczcił Mickiewicza wielką mową w Stanisławowie, tak ks. Stojałowski przyrzeka mu usypać nową, wielką mogiłę w Krakowie. No, a gdy ks. Stojałowski coś powie, lub, broń Boże, napisze, — to już można liczyć na niego...

Albo znowu organ ks. Szpondra i dra Danielaka! Ileż tam dowcipu i pomysłu! W najnowszym, łaskawie nam przysłanym, numerze *Obrony Ludu* zamieszczono list jakiegoś zapoznanego dotąd ekonomisty „z Krakowa", kryjącego się wstydliwie pod znakiem *N. N.* W liście tym podano radykalny lek na zaradzenie nędzy rzemieślników. Oto „trzeba zażądać, **aby zniesiono parowe maszyny**" *(sic!)*, a wtedy tam, „gdzie dzisiaj 50 szewców ledwie dyszy", będzie potrzeba 200, a gdzie marnieje 50 ślusarzy, potrzeba ich będzie 300 itd. List, zamieszczony bez komentarzy redakcyjnych, kończy się wezwaniem „rządów i obrońców ludu", aby zajęli się zrealizowaniem jego oryginalnej treści. Redakcya *Obrony*, do której wezwanie wprost się odnosi, powinna tę myśl czemprędzej opatentować, aby snać ks. Stoj. nie wykradł jej podstępnie i nie podał za swoją własną.

W tejże *Obronie Ludu* wyczytałem tak humorystycznie skreślony opis „**wiecu w Pruchniku**", że najzłośliwszy satyryk pożółknie z zazdrości, odczytawszy ten produkt prozy opisowej. Był tedy na owym wiecu ks. Stojałowski, i antagonista jego, o którym dotąd skąpiono szczegółów w annalach krajowych, — niejaki p. Kotkowski. Autor barwnego opisu wiecu stwierdza z żalem, że p. Kotkowski ma ukrytych wrogów wśród ludu. „Każdy z nich, — pisze autor sentencyonalnie — chciałby sam być posłem i radnym powiatowym i rządzić w powiecie. Oni to **basują(!)** ks. Stojałowskiemu, żeby sobie u niego łaski wyrobić i jaki mandat otrzymać. Bo to dla chłopa **nie jest zły interes**. — Nasz poseł **Cena, to się upasł i przykrył, jakby hrabia(!)**, z pola sobie przykupił **coś ze dwa morgi**, za swoje posłowanie"...

Z tymże p. Kotkowskim poróżniwszy się na wiecu, chciał potem pogodzić się ks. Stojałowski, przy czem „gadał rozmaicie, — jak pisze sprawozdawca wiecowy, — prosił nawet i płakał, **aż mu się łzy ciurkiem lały** *(sic!)*, ale p. Kotkowski siedział osowiały cały czas".

Ach! Jakże ci panowie cierpią i ciężko dla ludu pracują!

M. K.

Przypomnienie.

Prenumeratorom, którzy ***do poniedziałku 9 b. m.*** *nie wniosą przedpłaty, zmuszeni będziemy* ***wstrzymać*** *dalszą wysyłkę dziennika.*

Administracya „Nowej Reformy".

KRONIKA.

Kraków, 7 stycznia.

W sprawie sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego. Dnia 5 b. m. w lokalu „Jagiellonii" pod przewodnictwem p. R. Kunickiego, prezesa „Zjednoczenia", odbyło się posiedzenie komitetu sprowadzenia zwłok J. Słowackiego do kraju. Na porządku dziennym było ostateczne uzupełnienie komitetu i w tym celu zaproszono do udziału w pracy panią profesorową Pareńską, p. Kazimierza Tetmajera, posła na Sejm kraj. Jakóba Bojkę i p. Kurowskiego. Obecnie cały komitet składa się z 25 przedstawicieli Towarzystw młodzieży i z 25 osób, stojących poza temi Towarzystwami.

Na następnem posiedzeniu ma być dokonany wybór komitetu ściślego.

Wieczorne wykłady popularne Tow. „Szkoły ludowej". W poniedziałek dnia 9 b. m. w amfiteatrze nowodworskim rozpoczynają się wykłady p. K. Bartoszewicza z literatury polskiej. Wykłady odbywać się będą w poniedziałki i środy. W 12 wykładach obejmie prelegent epokę Mickiewiczowską. Będą to jedyne wykłady publiczne, jakie w tym roku jubileuszowym w Krakowie o Mickiewiczu się odbędą. Były wprawdzie w uniwersytecie wykłady hr. Tarnowskiego, z tych jednak szersza publiczność korzystać nie mogła. Nie wątpimy tedy, że publiczność licznie z nadarzającej się okazyi korzystać zechce.

Bilety nabywać można w księgarniach, oraz przy wejściu na salę. Bilet na 12 wykładów kosztuje 40 ct., na 1 wykład 5 ct.

Pogrzeb ks. Badeniego, prowincyała OO. Jezuitów, odbył się dziś rano. O godz. 8 rano ks. biskup Puzyna w asystencyi bardzo licznego duchowieństwa odprowadził zwłoki z domu przy ulicy Grodzkiej do kościoła św. Barbary, gdzie na intencyę zmarłego odprawił mszę św. przy głównym ołtarzu. Równocześnie odprawiono msze św. przy bocznych ołtarzach. Kościół napełniła, prócz rodziny i przyjaciół zmarłego, licznie zgromadzona publiczność. Porządek utrzymywała straż ogniowa. O godz. 10 rano wyruszył kondukt pogrzebowy z kościoła św. Barbary na cmentarz. Gdyby nie bardzo liczne duchowieństwo, które wzięło udział w pogrzebie, trzebaby go nazwać więcej nawet, aniżeli skromnym. Karawan zaprzężony był w parę koni, a na nim widniał jeden tylko wieniec. Za karawanem szła rodzina zmarłego i publiczność. Kondukt prowadził ks. infułat Krzemieński. Mów, ani śpiewu chórów nie było.

W pogrzebie wziął udział b. prezydent ministrów hr. Kazimierz i marszałek krajowy hr. Stanisław Badeniowie.

Z Akademii umiejętności. Posiedzenie wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek 9 b. m. o godz. 6 wieczorem. Porządek dzienny: Czł. prof. dr. Sternbach przedstawi treść swojej pracy p. t. „Studia critica in Georgium Pisidum. Pars I." Następnie odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

P. Juliusz Kossak, znakomity artysta malarz i prezes Koła literackiego w Krakowie, jak się dowiadnjemy, złożony jest niebezpieczną chorobą.

Zamiast rozsył. powinszowań noworocznych złożyły datki w dalszym ciągu na szkołę ludową następujące osoby: Dr. Koneczny 1 złr. A. Hawełka 5 złr., redakcya *N. Reformy* 1 złr. 30 ct., za pośrednictwem dyr. Sołtysika 2 złr., za pośrednictwem p. Brzostowskiego 1 złr. 50 ct., za pośrednictwem Związku handlowego Kółek rolniczych 2 złr. 10 ct., za pośrednictwem p. Popieleckiego urzędnicy kierownictwa budowy kolei Delatyn-Kołomyja Stefanówka 15 złr., M. F. 3 złr., R. Z. 50 ct. Razem z poprzedniemi 119 złr. 43 ct. Prócz tego nadesłała p. Znamięcka z Zembrzyc 5 złr. na szkołę polską w Biały. *Z zarządu III Koła Tow. „Szkoły ludowej".*

Stow. polskich rękodzielników „Gwiazda" w Krakowie obchodzić będzie wkrótce uroczystość poświęcenia sztandaru pod godłem: „W jedności z Bogiem — w pracy z narodem". Gdy sprawa utrzymania i podniesienia ducha w sferze tej narodu naszego równie ważną jest i doniosłą, jak sprawa oświaty ludu polskiego, Stowarzyszenie „Gwiazda" żywi niepłonną nadzieję, że Szanowne obywatelstwo miasta Krakowa nie odmówi mu swego poparcia tak moralnego jak i materyalnego, a to tem bardziej, że cel połączenia i skupienia jednostek pod jednym sztandarem narodowym obchodzić winien cały ogół polski. Poświęcenie sztandaru odbędzie się w niedzielę 22 b. m. przed południem, o godz. 5 zaś po południu dnia tego nastąpi uroczysty wieczór, tak w celu uświetnienia i upamiętnienia tego poświęcenia, jako też ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego. Programy szczegółowe roze słane będą bezpośrednio przed uroczystością. Łaskawy udział osobisty lub przez pośrednika upraszа się zgłosić na ręce p. Jana Sas Zubrzyckiego, prezesa „Gwiazdy", ulica Kilińskiego l. 4.

Bilety wstępu na salę oraz galeryę na raut artystyczny słuchaczek kursów im. Baranieckiego, mający się odbyć w niedzielę 15 b. m., nabywać można od poniedziałku w lokalu kursów (ul. Karmelicka l. 38, II p) rano od 10—12 i od 3—5 po południu za okazaniem zaproszenia, a pp. akademicy karty legitymacyjnej. Osoby, które wskutek niedokładnych adresów zaproszeń nie otrzymały, zechcą się łaskawie zgłosić po nie na kursa pod wyżej wskazanym adresem.

Na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Augustynowicza „Portret mężczyzny"; Brühl Zofia „Martwe natury"; Fabijańskiego „Chrześcijanka"; Garnello „Najśw. Panna w Lourdes"; Gardzielewskiego „Na górze Oliwnej"; Popiela W. „Wieczorem" i „Krajobraz"; Pająkówny „Pastuszka"; Stachiewicza „Wysłuchana modlitwa", „Dożynki", „Motywa z czterech pór roku", „Kamieniste pole", „Sad", „Matwy", „Latarnik z Aspinvali", „Floks", „Zacisze", „Odlot bocianów" i „Nad jeziorem"; Trzebińskiego „Mały rynek wieczorem"; Wolińskiej „Z wnętrza stodoły".

Komitet zachodnio-galicyjski wystawy paryskiej wystosował do najznaczniejszych przemysłowców swego okręgu następującą odezwę:

W r. 1900 odbędzie się w Paryżu międzynarodowa wystawa wyrobów przemysłowych, rękodzielniczych i artystycznych. Wystawa ta skupi w sobie wszystkie zdobycze nowożytnej cywilizacyi i utworzy z nich obraz pełen barwnego życia jako pomnik epoki ubiegłej, a kamień węgielny dla przyszłej.

Za przykładem innych państw uczestniczy i Austrya w tej wystawie, a wzięcie udziału w niej jest dla Galicyi nietylko obowiązkiem reprezentacyjnym, ale posiada także wybitną ekonomiczną doniosłość, ponieważ daje sposobność do wzmocnienia obecnych i zawarcia nowych stosunków handlowych. Wystawa polegać będzie, odbiegając od dotychczas przyjętego systemu terytoryalnego, na systemie rzeczowym tak, iż bez względu na pochodzenie wszystkie przedmioty, należące do pewnej grupy, wystawione będą obok siebie w jednym budynku.

Udział Galicyi w wystawie paryskiej będzie dwojaki: Naprzód będą wyroby galicyjskie wystawione w odnośnych grupach zawodowych, a następnie w grupie XII poświęconem będzie dla Galicyi osobne interieur, w którem znajdą miejsce wyroby przemysłu artystycznego i domowego. Miejsce pod przedmioty wystawiane oddawanem jest bezpłatnie, natomiast wystawcy ponosić muszą z własnych funduszów koszta instalacyi wedle ogólnych planów, wyrobionych przez dyrekcyę wystawy w Paryżu. Na koszta wystawy galicyjskiej uchwalił Sejm subwencyę w kwocie 15.000 złr. Oprócz tego istnieje uzasadniona nadzieja, że i rząd przyczyni się do dotacyi tego funduszu, z którego będą pokryte ogólne koszta instalacyi, oraz subwencye dla poszczególnych wystawców.

Zachodnio-galicyjski komitet wystawy paryskiej zapraszając niniejszem P. T. do wzięcia udziału w wystawie paryskiej, donosi zarazem, iż celem porozumienia się w tej sprawie odbędzie się dnia 15 b. m. w lokalu Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie zebranie, na które się P. T. najuprzejmiej zaprasza.

Wszelkich bliższych wyjaśnień udziela sekretaryat Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Zachodnio-galicyjski komitet wystawy paryskiej: Prezes *hr. Andrzej Potocki*, wiceprezes *Albert Mendelsburg*, sekretarz *dr. Artur Benis*.

Z sądu. Po przeprowadzonej rozprawie o fałszowanie koniaku i herbaty, o której pisaliśmy w poprzednim numerze, skazał trybunał oskarżonego Mojżesza Arona Urbacha na 7 dni aresztu, kwalifikując czyny, zarzucone mu przez akt oskarżenia, jako przekroczenie. Prokurator zgłosił zażalenie od niskiego wymiaru kary.

Ze spraw sądowych. Pierwszy wyrok w sprawie o unieważnienie małżeństwa między katolikami według nowej procedury cywilnej, wydał w tych dniach lwowski sąd krajowy pod przewodnictwem radcy dr. Męcińskiego, w obecności radców pp. Waltera i Lewandowskiego Powódką była pani L. S. ze Lwowa, żądając unieważnienia małżeństwa na zasadzie § 60 u. e. Trybunał po dwugodzinnej rozprawie, po wysłuchaniu: stron, obrońcy stadła małżeńskiego, adw. lwowskiego dr. W. Balka pełnomocnika powódki adw. lwow dr. Margasza i pełnomocnika pozwanego małżonka pana M S. adwokata dr. Herzga — wydał wyrok, zgadzający się z żądaniem powódki, tj. uznający małżeństwo za nieważne i zasądzający pozwanego małżonka na zwrot posagu w kwocie 5000 złr. Według starej procedury byłby proces taki trwał w pierwszej instancyi co najmniej dwa lata.

Z „Sokoła". Przypominamy, że jutro w niedzielę po południu „drzewko" w „Sokole", z którego czysty dochód na odzież dla dziatwy z bialskiej szkoły. Zatem niechaj się tam cały Kraków znajdzie.

Z teatru komunikują nam: Zasłużona i znakomita wychowanka krakowskiej sceny p. Tekla Trapszówna, którą stosunki rodzinne zniewalają do przeniesienia się na stały pobyt do Warszawy, wystąpi w teatrze naszym jeszcze tylko dwukrotnie, a mianowicie w poniedziałek w „Skowronku" Wildenbacha i we środę w niezrównanej swej kreacyi Jadwini w „Dzikiej kaczce" Ibsena.

Z klubu pocztowego. Pierwszy wieczór tańcujący w tym roku odbył się w klubie urzędników poczt i telegrafów we czwartek 5 b. m. w własnym lokalu (Rynek, dom p Klimka). Bawiono się ochoczo. Odtąd przez karnawał odbywać się będą wieczorki tańcujące każdego czwartku.

Równorzędne klasy wyższej szkoły realnej w Krakowie postanowiła państwowa Administracya szkolna umieścić od 1 września b. r. w dzielnicy „Wesoła" lub „Kleparz" i w tym celu poszukuje odpowiedniego lokalu. Bliższe szczegóły podane są w ogłoszeniu niniejszego numeru.

Pogotowie ratunkowe zawezwano dziś na Krowodrzę Murowaną, gdzie w domu zarobnika Gartka pięcioletnie dziecko jego, pozostawione w izbie bez nadzoru, bawiąc się ogniem, poparzyło się bardzo niebezpiecznie. Pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy odwiozło dziecko do szpitala św. Ludwika.

Zmarli. Marya z Sochackich **Gołąmbiowa**, wdowa po ś. p. Janie, matka Michała, dyrektora powiatowej Kasy oszczędności w Wadowicach, przeżywszy lat 82, zmarła 6 b. m. w Łańcucie. Życie jej poświęcone było pracy i miłosiernym uczynkom. Po stracie męża i siedmiorga dzieci, staruszka, otaczana szacunkiem, dla swej wielkiej prawości charakteru i szlachetnej działalności uwielbiana była przez ludzi uczciwych, świecąc przykładem cnót dawnych niewiast polskich.

Helena Eugenia **Grimm**, córka emerytowanego kapitana, uczennica IX klasy szkoły św. Scholastyki, zmarła w Krakowie w 17 roku życia.

Z powodu naszego artykułu: p. t. „**Pod hasłem reformy**", a podpisanego sygnaturą *Elsi*, otrzymujemy od jednego z przyjaciół naszego pisma list z wymówkami, żeśmy wogóle artykuł tej treści zamieścili. Nie sądzimy jednak, abyśmy w tym wypadku, jak to nam autor listu daje do poznania, wyrządzili krzywdę sędziom prowincyonalnym, którzy przecież zawsze w słusznych sprawach i żądaniach, znajdywali w piśmie naszem poparcie. Zarzuty autora *Elsi* uważaliśmy za skierowane bądź przeciw jednostkom, stającym w sprzeczności z procedurą karną, bądź przeciw złemu urządzeniu sądów, za które sąd sam, ani sędzia wyrokujący odpowiadać nie może. Chcieliśmy właśnie stanąć w **obronie** powagi i godności sądownictwa prowincyonalnego, które bardzo często, mimo wszelkich wysiłków, z powodów od siebie niezależnych, zadania swojego należycie spełniać nie może. Idzie o to, aby sądy prowincyonalne należycie pod względem materyalnym, były wyposażone, i aby wszyscy sędziowie czuli się obowiązani wedle tychsamych postępować norm i wskazówek. A żądanie to leży chyba zarówno w interesie ogółu, jak i tych wszystkich sędziów, którzy obowiązki swoje pojmują i spełniać chcą po obywatelsku.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie. Celem uczczenia p. dra Oświecimskiego z Katowic, opuszczającego Górny Śląsk, złożyli przyjaciele jego dnia 3 b. m. na „Macierz szkolną" kwotę 100 marek. Za ten hojny dar, jako też za życzliwą pamięć o celach „Macierzy szkolnej", składa wszystkim łaskawym ofiarodawcom serdeczne dzięki *Zarząd „Macierzy szkolnej" w Cieszynie.*

Chór mięszany Towarzystwa muzycznego śpiewać będzie jutro, t. j. w niedzielę, w kościele N. P. Maryi podczas ostatniej Mszy św., kolendy. — W czasie tym odbędzie się kwesta na dochód kościoła.

Kradzież. Na Półwsiu Zwierzynieckiem nieznany dotąd sprawca popełnił kradzież z włamaniem w sklepie Rozalii Rosenzweig. Poszkodowana ponosi straty, spowodowane kradzieżą towarów w sklepie, na kwotę 50 złr.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 10 stycznia b. r. otwartą zostanie w Pikulicach (powiat Przemyśl) przy istniejącym tam urzędzie pocztowym stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Uznanie pracy Polaka. Minister skarbu zamianował dotychczasowego kierownika salin, zarządcę p. Bolesława Pszorna dyrektorem salin w Dolnej Tuzli, w Bośni. P. Pszorn jest Krakowianinem, a od r. 1884 czynnym jako fachowiec przy salinach, które pod jego kierownictwem nadzwyczaj dobrze się rozwijają.

Nowe pismo fachowe. *Miesięcznik dla Buchalteryi* (w tytule tym tkwi błąd rażący, pismo bowiem nie **dla** buchalteryi, lecz dla czytelników jest przeznaczonem i wystarczy mu nazwa „Miesięcznik buchalteryi"), czasopismo poświęcone rachunkowości, oraz nauce umiejętności handlowych, zacznie wychodzić we Lwowie. Będzie to pierwsze i jedyne polskie pismo fachowe w tym dziale. Redaktorem jest p. Kazimierz Wieniawa Chmielewski, zawodowy buchalter i sekretarz Stowarzyszenia przem. upow. budowniczych. Redakcya zapewniwszy sobie współpracownictwo wybitniejszych sił fachowych w dziedzinie rachunkowości i umiejętności handlowych, zaprosiła również do wspólnej pracy poważniejsze osobistości w kraju i zagranicą. Program, cel i kierunek pisma określone będą w pierw-

szym numerze, który wyjdzie 15 b. m. Adres redakcyi: Lwów, ulica Pańska l. 11.

Statki podwodne. Paryski organ sztabu generalnego donosi o rozwiązanym już jakoby zupełnie problemacie statków podwodnych. Taki statek, zbudowany w rządowych warsztatach i nazwany „Gustaw Zédé“, spuszczono przed Bożem Narodzeniem na wodę, poczem zaraz wykonano różne doświadczenia. Statek uwijał się po powierzchni morza z ogromną chyżością, czyniąc najtrudniejsze zwroty, zanurzał się i wynurzał, kiedy tylko chciano. Ruchy jego pod wodą były tak samo swobodne, jak nad wodą, lubo nieco powolniejsze, nie o tyle jednak powolne, aby jego bojowa wartość cokolwiek na tem traciła. Po tych doświadczeniach wykonano inne, mianowicie polecono temu statkowi atakować pancernik „Magenta“. Statek podwodny wykonał dwa ataki. Za pierwszym razem rzucił się on na pancernik, stojący na kotwicy, podpłynął pod jego spód, przyczepił tam torpedę i odpłynął. Pomimo, że na pancerniku starano się pochwycić jakikolwiek dźwięk pod okrętem, nie zdołano nic posłyszeć. Za drugim razem puszczano pancernik pełną siłą pary i gdy odpłynął 1500 metrów, kazano podwodnemu statkowi dopędzić ów pancernik i podłożyć podeń torpedę. Wnet „Gustaw Zédé“ zniknął pod wodą tak, że na fali nie znać było, gdzie się znajduje, i po jakimś czasie dokładnie wykonał polecenie. Dwaj młodzi inżynierowie morscy Violette i Davelny skonstruowali taki statek, który kosztował 600 tysięcy franków.

Ze Stowarzyszeń.

= **W „Ognisku“**, Stowarzyszeniu drukarzy i litografów krakowskich, w niedzielę 8 b. m. danem będzie dla członków przedstawienie amatorskie. — Program: „Ciotka na wydaniu“, komedya w jednym akcie przez Józefa Blizińskiego. „Wesele na Prądniku“, obrazek ludowy w dwóch odsłonach ze śpiewami, oryginalnie napisany przez A. Ł — Początek o godz. 7 wieczorem.

= **Wydział Towarzystwa im. Jana Matejki** podaje do wiadomości, iż przez miesiąc grudzień 1898 r. zwiedziło Dom Matejki 49 osób. W tym miesiącu złożyły na korzyść Domu dobrowolne datki następujące osoby. Zofia Kierbedź 2 kor., Ella Kierbedź 2 k., Marya Tencherl 2 k., Stanisław Botowski 2 k., St. Ostrowski 2 k., Ant. Mravincsus 2 k., Kazimiera Pędracka 2 k, Marya Żelazowska 2 k., Witold Sławiński 2 k., Wiktoryna C. 3 k., czyli łączną kwotę wraz ze wstępami za biletami 18 złr. 70 ct. Od 15 do 25 grudnia z. r. był Dom dla zwiedzających zamknięty.

= **Z kasyna powszechnego.** W środę odbyło się w kasynie walne zgromadzenie członków. Po odczytaniu przez sekretarza p. Sulimirskiego sprawozdania za rok ubiegły odbyły się wybory na rok 1899. Poczem przez aklamacyę wybrano ponownie p. Aleksandra Dawidowskiego, dyrektora poczty; wiceprezesem również przez aklamacyę p Wł. Herolda, starszego radcę apelacyi. Do wydziału weszli pp: dr. Kaiser Józef, Schneider Józef Sieber Maurycy, Sulimirski Bolesław, Ganszer Teodor, Zopoth Franciszek, Bittner Karol, Dworzak Albin, Gajewski Edmund, dr. Lewicki Włodzimierz, Leitner Władysław, Zapalski Aleksander. Prócz tych 6 zastępców i 3 do komisyi rewizyjnej.

W czwartek odbyło się pierwsze posiedzenie nowego wydziału. Sekretarzem został ponownie p Bolesław Sulimirski, kasyerem p. Dworzak, bibliotekarzem p. Bittner. Wybrano również komisyę zabawową, do której weszli pp Kaiser, Zapoth, Sieber, Otto, Lewicki, Ganszer i Sulimirski.

Wieczorki tańcujące odbędą się dnia 21 stycznia, 11 i 14 lutego; bal kostyumowy 4 lutego.

Mianowania. Minister sprawiedliwości nadał nauczycielowi w zakładzie karnym w Wiśniczu, Romanowi Andrusikiewiczowi, *ad personam* dziesiątą rangę.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami okręgu tegoż sądu praktykantów sądowych: Włodzimierza Werhanowskiego, Kazimierza Angielczykowskiego, Stanisława Maryana Kopczyńskiego, Karola Maciaja Skulskiego, Jana Konstantynowicza, Wacława Feliksa Kołczykiewicza, Jana Rogowskiego, Włodzimierza Gwozdowicza, Eugeniusza Jana Dzerowicza, Ludwika Roehra, Jana Kazimierza Skowrońskiego, Jana Floryana Nikischa i Stanisława Jana Batyckiego.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 6 stycznia pochmurno, termometr od —2,5° C. doszedł do +4,5° C. Barometr idzie w górę.

Dnia 7 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru był 750,8 mm., termometru —3,4° C Wiatr północno zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę 8 stycznia: „Trzy córki pana Dupont“ (po raz drugi).

W poniedziałek 9 stycznia: „Skowronek“, sztuka w 4 aktach Ernesta Wildenbracha. (Przedostatni występ p. Tekli Trapszo).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

2-gi koncert Józefa Śliwińskiego. Z rozległego repertoaru popisowego zachował sobie p. Śliwiński jeszcze sporą garść pereł, które hojną ręką rozsypał na wczorajszym drugim i ostatnim swoim koncercie. I tym razem, podobnie, jak we wtorek, najznaczniejszą część popisu wypełnił Chopin, obok niego zaś stanęli w programie Rubinstein, Liszt, Moszkowski i Zarzycki. Był to popis, który łącznie z wrażeniem, wywołanem przez artystę na pierwszym koncercie, dopełnił całości tego pięknego, pełnego gry barw i woni bukietu kwiatów, jakie p. Śliwiński rozsypał przed publicznością krakowską. Po spokojnej fantazyi op. 49, którą koncertant rozpoczął cykl Szopenowski, nastąpił Nokturn op. 27, Preludyum i sonata op. 58, wykonana świetnie we wszystkich swoich częściach, zakończona pełnem polotu i błyskotliwej brawury Finale, trzymanem w szalonem tempie.

W drugiej części programu, najbardziej nam się podobała Barkarola Rubinsteina i Serenada Zarzyckiego, wyśpiewana przez Śliwińskiego po mistrzowsku. Takiej kantyleny, jaką tu rozwija koncertant żaden chyba, prócz Paderewskiego, z współczesnych naszych nie posiada pianistów. Dopełniła popisu znana i popularna Tarantella Moszkowskiego, doprowadzona do ostatnich granic pospieszności tempa.

Z programu pierwszego koncertu powtórzył Śliwiński transkrypcyę Szuberta Liszta „Gretchen przy kołowrotku“ oraz majestatyczny polonez Chopina As dur, w którym rozwija bajeczną siłę oktaw lewej ręki przy nieposzlakowanej czystości i śpiewności tonu, jak i wyrazistości deklamacyi i rytmu. Wykonaniem tego poloneza pianista rzucił czar na swych słuchaczy, których wdzięczność wyraziła się w postaci deszczu kwiatów, jakim go zasypano z galeryi.

Sala była słabiej zapełnioną, niż na pierwszym koncercie, ale za to zachwyt słuchaczy spotęgowany.

W. Pr.

— **Jan Kasprowicz** przystąpił do przekładu najnowszego utworu Gerharda Hauptmana p. t. „Woźnica Henschel“.

Ostatnie wiadomości.

VI. Zjazd partyi socyalno-demokratycznej z Galicyi i Śląska. W wielkiej sali hotelu Royal. rozpoczęły się wczoraj w Krakowie obrady VI-go zjazdu delegatów partyi socyalno-demokratycznej. Do prezydyum wybrani zostali pp. Englisch, Ulrich (Biała), Żelaszkiewicz (Lwów), Tad. Reger (Cieszyn). Imieniem wiedeńskich socyalistów powitał Zjazd p. Hueber, którego przemowę po polsku powtórzył pos. Daszyński. Porządek dzienny uchwalono następujący: 1. Sprawozdanie z ruchu partyjnego. 2 Organizacya i agitacya. 3. Taktyka. 4. Prasa i wydawnictwa. 5. Reforma wyborcza do Sejmu. 6. Obesłanie kongresu ogólno-austryackiego. 7. Wybór egzekutywy. 8. Sprawy partyjne.

Po wyborze komisyi do sprawdzenia mandatów, zabrał głos poseł Daszyński i przedstawiwszy ciężką walkę robotników pod zaborem rosyjskim, odczytał rezolucyą, wyrażającą solidarność z prześladowanym srodze robotnikami polskimi pod zaborem rosyjskim i pruskim, a kończącą się słowy: „Polska robotnicza poda sobie dłonie, po przez granice zaborów, do zdobycia należącej się nam przyszłości“. Rezolucyę tę przyjęto przez aklamacyę.

Dr. Marek mówił o ciężkich warunkach, w jakich partya w roku ubiegłym prowadziła agitacyę w sprawie wyborczej, stempla dziennikarskiego, oraz walkę ze Stojałowskim, z którego zdarła maskę obłudy. Następnie przedłożył mowca cyfrowe sprawozdanie z czynności partyi za czas od ostatniego kongresu. W sprawozdaniu tem podano dokładne cyfry odbytych zgromadzeń, wydanych pism i broszur agitacyjnych, strejków, a także kar więziennych i pieniężnych, wymierzonych za strejki, wybory, oraz nałożonych na redaktorów i wydawców pism partyjnych.

Po południu obradowano wczoraj nad organizacyą partyi, (referent p. Tad. Reger). Ważniejszych zmian nie uchwalono. Następnie referował poseł Daszyński o taktyce partyjnej. W przemowie swej zaznaczył, że partya socyalno-demokratyczna winna zabrać się do pracy pozytywnej, wystąpić z całym szeregiem reform na dziś, stojących ściśle na gruncie krajowym. W pracy tej partya zetknie się niejednokrotnie z innemi stronnictwami opozycyjnemi i musi je popierać, tworząc niejako centrum opozycyi, oraz starając się, aby wystąpieniom jej nadawać charakter śmielszy, więcej stanowczy.

W dyskusyi zabierali głos poseł Kozakiewicz i Tad. Reger, który omawiał stosunki na Śląsku i przestrzegał przed wydaniem ludu polskiego na łup Niemców i Czechów. Takie samo stanowisko w tej sprawie zajął poseł Daszyński.

O prasie partyjnej referował p. Hudec. Zjazd oświadczył się za zniesieniem stempla dziennikarskiego i zakazu kolportaży, uchwalił wskrzesić pismo chłopskie, oraz założyć ruskie pismo socyalistyczne dla robotników i włościan. Żądanie to wynikło wskutek rozłamu partyi radykalnej ruskiej, z której wystąpili posłowie Nowakowski i Ostapczak, wraz ze swoimi stronnikami. Posłowie ci i ich zwolennicy zapowiedzieli przystąpienie do partyi socyalno-demokratycznej.

W sprawie reformy wyborczej do Sejmu i rad gminnych, uchwalono rozpocząć energiczną agitacyę w tym kierunku za pomocą odezw, broszur, zgromadzeń i demonstracyj.

Do naczelnej egzekutywy partyi wybrani zostali z Krakowa: Misiołek, Englisch, Kurowski, dr. Marek i Bałanda; z Przemyśla: Witołd Reger; z Cieszyna: Tad. Reger; nadto posłowie Daszyński i Kozakiewicz. Kraków wybrano na siedzibę egzekutywy. Następny Zjazd uchwalono odbyć w Przemyślu.

Obrady wczorajsze trwały do godziny 12 w nocy. Dziś ciąg dalszy od 9 rano. Sala obrad przystrojona jest szarfami z wieńców robotniczych z Królestwa, któremi w dniu 24 grudnia obwieszono pomnik Mickiewicza.

Linzer Volksblatt, znany organ katolickiego stronnictwa w Górnej Austryi, ogłasza znaczący i ciekawy artykuł, pióra prawdopodobnie dra Ebenhocha, o położeniu parlamentarnem.

Autor zastanawia się najpierw nad organizacyą i ugrupowaniem stronnictw i wykazuje, że opozycya nie jest wcale połączeniem partyj niemieckich, gdyż należą tam i Włosi i socyalni demokraci i polscy ludowcy i Stojałowszczycy wreszcie, a więc grupy nietylko nie niemieckie, ale nawet idei germańskiej, w pojęciu Schönererowskiem, wręcz przeciwne. Nie posiadają dalej te frakcye wspólnego programu politycznego, bo programem nie może być przecież obalenie gabinetu hr. Thuna, i dążą często bardzo do odmiennych celów, zwalczając się nawzajem zapalczywie. Dość przytoczyć tylko partyę chrześcijańsko-socyalną i socyalno-demokratyczną, wiernokonstytucyjne stronnictwo wielkiej własności i Schönererowców. Co gorsza, obóz ten nie ma widomej głowy, nie ma przywódcy. Steinwender, Sylvester, Schönerer, Stürgkh, Lueger, Gross, każdy z nich pozuje na wodza, ale żaden nim nie jest poza obrębem swojego stronnictwa.

Czegóż można się spodziewać dla Austryi, gdyby ta opozycya bez wodza, bez programu, niezgodna nawet pod względem taktyki, zwyciężyła?

Ona może powstrzymać pracę parlamentarną, ona może wywołać zbiegowiska uliczne i bójki, ale dodatniego stworzyć nic nie zdoła. Przeciwnie: prawica posiada bądź co bądź program polityczny, w projekcie adresowym wypowiedziany, ma widomą głowę w komisyi wykonawczej i taktykę, na którą wszystkie stronnictwa się zgodziły.

Prawica czyni też bardzo dobrze, że popiera rząd hr. Thuna. Jest to mąż stanu uczciwy, znający dokładnie stosunki czeskie, wychowany w tradycyach Leona Thuna i prawdziwie religijny.

Brakuje mu tylko tej stanowczości, która w dzisiejszych stosunkach jest niezbędną.

Reasumując to, co wyżej powiedziano, dochodzi autor artykułu do wniosku, że prawica nie powinna ustępować przed teroryzmem opozycyi, lecz wytrwać na stanowisku, jakie zajęła.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 8 stycznia. Wskutek fałszywego nastawienia zwrotnicy, próżny pociąg kolei państwowej służący do przewożenia materyałów, a idący z Heiligenstadt do Ottakring o godz. 4 min. 18 rano, wszedł na niewłaściwe szyny w pobliżu dworca kolejowego. Doszedłszy do miejsca, gdzie się kończą szyny, lokomotywa pociągu uderzyła o mur przy Gunoldstrasse. Maszynista jest lekko ranny. Ruch pociągów nie doznał przeszkody, a dochodzenia w sprawie poniesionych strat z powodu wypadku, są w toku.

Wiedeń, 7 stycznia. *(Telef.)* Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem wniósł Steiner 7150 petycyj, opatrzonych 23.500 podpisami, domagających się 7 letniego obowiązku szkolnego.

Paryż, 7 stycznia. Prezes komitetu plebiscytowego Berger, upoważniony jest do oświadczenia, iż artykuł *Matin*, przypisujący ks. Wiktorowi Napoleonowi zamiar wykonania zamachu, nie był znany księciu przed ogłoszeniem w dzienniku i że książę nie zna wcale autora tego artykułu.

Paryż, 7 stycznia. Sąd policyi poprawczej skazał anarchistę Lucas'a na sześć miesięcy więzienia. Jak wiadomo, Lucas na zgromadzeniu, zwołanem przez zwolenników rewizyi procesu Dreyfusa, zranił wystrzałem z rewolweru pewnego agenta policyi.

Londyn, 7 stycznia. *Daily Chronicle* donosi, że przed kilku dniami sułtan wystosował do papieża list odręczny, prosząc go usilnie o pozwolenie na utworzenie stałego poselstwa tureckiego przy Watykanie.

Leon XIII ma być tej myśli, którą popierają Niemcy, przychylny. Francya zaś jej się sprzeciwia.

Londyn, 7 stycznia. W pobliżu Londynu, w miejscowości Borking, wyleciał w powietrze kocioł parowy w warsztatach okrętowych Hewetta. Dziesięć osób zginęło skutkiem tej eksplo[illegible] a około czterdziestu odniosło rany. W bli[illegible]ści miejsca wybuchu leżące domy robotników zostały częściowo zburzone, a same warsztaty zamienił wybuch w kupę gruzów; na odległość pół mili angielskiej wszystkie szyby w domach okolicznych powylatywały.

Londyn, 7 stycznia. Cała prasa tutejsza mocno wzburzona jest tonem prasy francuskiej.

Times pisze, że rząd francuski postępuje chytrze, lecz Anglia zdobędzie się na spokój. *Daily News* wyrażają zdziwienie, że Anglia może jeszcze żyć w zgodzie i spokoju z takim rządem, jak francuski. *Daily Mail* wyraża obawę, że armia popchnie Francyę do ostateczności.

Londyn, 7 stycznia. *Biuro Reutera* donosi z Pekinu, że Chińczycy prawdopodobnie nie zgodzą się na rozszerzenie posiadłości francuskich w Szangaju.

Madryt, 7 stycznia. Królowa-regentka ułaskawiła wszystkie osoby, skazane za przestępstwa prasowe. Ministerstwo kolonij zostanie zniesione, jako obecnie już niepotrzebne.

Sagasta zamierza po swojem wyzdrowieniu przedłożyć królowej kwestyę zaufania.

Kair, 7 stycznia. Przy położeniu onegdaj kamienia węgielnego pod budowę „Kolegium Gordona“ w Chartumie, lord Cromer zastępował królową Wiktoryę. Podniósł on w swej przemowie, że zadaniem tej szkoły będzie, oprócz uczczenia pamięci Gordona, dobro mieszkańców Sudanu, którym da się przez nią możność korzystania z dobrodziejstw cywilizacyi. Szkoła będzie bezwyznaniową, a wykłady w niej będą odbywać się, wedle możności, w języku arabskim.

Waszyngton, 7 stycznia. Ogłoszono tu instrukcye, jakie telegraficznie przesłał prezydent Mac Kinley gen. Otis'owi, głównodowodzącemu amerykańskiemu na Filipinach. Z tych instrukcyj wynika, że gabinet waszyngtoński postanowił zaprowadzić na całym archipelagu wojskową administracyę amerykańską. Powaga administracyi amerykańskiej będzie utrzymana z pomocą siły, skoro tego zajdzie potrzeba.

Stany Zjednoczone uważają za swe zadanie na Filipinach przeprowadzenie asymilacyi. Siłą usuną one przeszkody, któreby stawiał ktokolwiek celom niedopuszczenia do utworzenia dobrych i stałych rządów na archipelagu pod opieką flagi amerykańskiej.

Przesilenie na Węgrzech.

Wiedeń, 7 stycznia. *(Telef.)* Wczoraj odbyła się tutaj, pod przewodnictwem cesarza, narada, w której, oprócz Banffy'ego, wzięli także udział ministrowie: Fejervary, Lukacs i Szechenyi. Dzisiaj dalszy ciąg obrad.

Budapeszt, 7 stycznia. Opozycyjna prasa donosi zgodnie, że Banffy ustąpi, a Lukacs mianowany będzie prezydentem gabinetu.

W sprawie tej brak jednakże do tej chwili pozytywnych wiadomości.

Budapeszt, 7 stycznia. *Budap. Corresp.* zaprzecza wiadomościom o jakiejkolwiek zmianie w składzie gabinetu.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 7 stycznia. Trybunał kasacyjny uchwalił wezwać Esterhazy'ego na świadka w sprawie Dreyfusa. Czy Esterhazy otrzyma glejt bezpieczeństwa i czy wogóle zechce zeznawać przed trybunałem, pomimo dotychczasowych zapewnień, że gotów to uczynić, nie wiadomo.

Podobno Esterhazy wezwany został na dzień 17 stycznia, i adwokat jego Cabanes czyni starania, aby uzyskać dla swego klienta glejt bezpieczeństwa.

We czwartek trybunał kasacyjny przesłuchiwał kapitana Cuignet.

Paryż, 7 stycznia. *Gaulois* opowiada, że oprócz kapitana Lebrun-Renault rzekome przyznanie się Dreyfusa do winy miał słyszeć z ust jego ów członek gwardyi municypalnej, który po degradacyi odprowadzał Dreyfusa do więzienia. Podobno trybunał kasacyjny przesłuchał tego gwardzistę, jako świadka.

Paryż, 7 stycznia. Dep. Pascal-Grousset wystosował do ministra sprawiedliwości list, w którym zaznacza, że w tajnym *dossier*, wręczonym trybunałowi kasacyjnemu, brakuje fałszywego listu cesarza Wilhelma, który pokazywano potajemnie sędziom Dreyfusa. Należy więc zwrócić na to uwagę, aby listu tego, uchylonego z pod kontroli trybunału kasacyjnego, nie użyto ponownie w nieprawny sposób.

Paryż, 7 stycznia. Dep. Pascal-Grousset w liście, wystosowanym do generalnego prokuratora trybunału kasacyjnego, zaznacza, iż kwestya zniknięcia fałszywego listu cesarza Wilhelma do Dreyfusa z tajnych aktów, powinna być wyjaśniona, ponieważ wymaga tego sprawiedliwość i honor francuskiego narodu. Jeżeli falsyfikat ów istniał rzeczywiście, należy zmusić władze wojskowe do złożenia protokołu tej sprawy z wyraźnem zaznaczeniem, kiedy akt ów dołączono do sprawy Dreyfusa i kiedy został zniszczony.

Pascal Grousset powołuje się na Poincaré'go i wyraża domniemanie, że ową historyczną nocą, o której mówił Poincaré, była noc z 9 na 10 stycznia 1895 roku i że przyczyną zaniepokojenia był fałszywy list cesarza Wilhelma, a w następstwie tego 14 stycznia upadło ministerstwo, a 15 Casimir-Perrier zrezygnował z prezydentury.

Paryż, 7 stycznia. *Agencya Havasa* donosi, iż w korytarzach Pałacu Sprawiedliwości zapewniają, że żaden dodatkowy tajny *dossier* w sprawie Dreyfusa nie istnieje; istnieją tylko te akta, które wręczono trybunałowi, a rzekomego listu cesarza Wilhelma w aktach tych nie ma. Prezydent ministrów ani minister wojny nic o tem nie wiedzą, iżby list taki był kiedykolwiek w aktach, odnoszących się do sprawy Dreyfusa.

Paryż, 7 stycznia. *Gaulois* donosi, że Rada ministrów upoważniła ministra sprawiedliwości Lebreta, aby zawiadomił prezesa trybunału kasacyjnego Loew'a, iż niezbędną jest rzeczą szybko doprowadzić rewizyę do jakiegoś rezultatu.

Matin dowiaduje się, iż trybunał kasacyjny zakończy śledztwo z końcem stycznia.

Paryż, 7 stycznia. Śledztwo w sprawie Barda i Picquarta zostało już ukończone i wykazało, że członek trybunału kasacyjnego Bard nie miał żadnych stosunków z Picquartem, i nie znał go osobiście. Bard miał raz polecenie zawiadomić Picquarta, oczekującego na przesłuchanie, że przesłuchanie to odbędzie się dopiero na drugi dzień. Szukając Picquarta w pałacu sprawiedliwości, Bard wszedł przypadkiem do biura Quesnay de Beaurepaire'a, zamiast do przyległego gabinetu I to dało powód do fałszywej pogłoski.

Londyn, 7 stycznia. *Daily Telegraph* otrzymał doniesienie telegraficzne z Kajenny, że Dreyfus poważnie zachorował na czerwonkę.

Ostatnie.

Lwów, 7 stycznia. *(Telefonem)*. *Gazeta Lwowska* ogłasza: Sąd krajowy wyższy w Krakowie mianował auskultantami praktykantów sądowych: Aleksandra Krzanowskiego, Eugeniusza Hoffmana, Jana Wolfa, Adama Lardamera, Władysława Urbańskiego, Andrzeja Glińskiego, Ignacego Szajdzickiego, Jana Laberscheka, Adolfa Schwartza i Franciszka Grzesika.

Lwów, 7 stycznia. *(Telefonem)* W sprawie opróżnienia Wawelu dowiaduję się z autentycznego źródła, że zwłoka nastąpiła z powodu zarządzonej przez ministerstwo wojny przeróbki planu i kosztorysów.

Ks. Czartoryski z Woli Justowskiej nie przystaje na dobrowolne sprzedanie gruntów, do niego należących, na cele wojskowości. Dlatego w styczniu zjedzie komisya ekspropryacyjna. Można mieć nadzieję, że sprawa ta pomyślnie będzie w marcu załatwiona, w tym celu członek Wydziału krajowego Wereszczyński wyjeżdża do Wiednia.

Lwów, 7 stycznia. *(Telef.)* Dzisiaj o godz. 11 rano nastąpił wybuch gazu w drukarni Instytutu Stauropigiańskiego przy ulicy Ruskiej. Straż pożarna stłumiła ogień.

Lwów, 7 stycznia. Powstał tu związek malarzy, rzeźbiarzy i architektów, którego celem jest ogłaszanie konkursów, połączonych z nagrodami w dziale tych sztuk pięknych. Pierwszy konkurs ogłoszono z dziedziny architektury.

Lwów, 7 stycznia. *(Telef.)* Namiestnictwo przesłało ministerstwu propozycyę o zniesienie stanu wyjątkowego w 8 powiatach Galicyi.

Lwów, 7 stycznia. *(Telef.)* Namiestnik hr. Piniński wyjechał ze Lwowa na wieś. Wobec tego jutrzejsze audyencye odpadają.

Nowy Sącz, 7 stycznia. Wszystkie sprawy o rozruchy zostały ukończone.

Prezydent Kostka zawiadomił apelacyę krakowską, że sąd nowosądecki rozpatrywał 77 spraw o rozruchy. Zasiadło w nich 1163 oskarżonych, z których skazano 998.

Kalwarya, 7 stycznia. W budynku klasztoru OO. Bernardynów wybuchł pożar, który zniszczył wielką liczbę sprzętów klasztornych.

Kołomyja, 7 stycznia. Skontrum kasy, odbyte z powodu defraudacyi, dokonanej przez urzędnika podatkowego Żupnika, wykazało, że obwiniony przywłaszczył sobie 10.000 koron.

Kopenhaga, 7 stycznia. Jerzy Brandes zachorował na zapalenie żył.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 7 stycznia 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	40
„ „ srebrna	101	25
4% renta austryacka złota	120	45
4% „ „ koronowa	101	90
4% „ węgierska złota	120	20
4% „ „ koronowa	97	95
Akcye Banku austro-węgierskiego	941	—
„ kredytowe	360	25
Londyn	120	45
Marki	58	97½
20-to Markówki	11	78
20-to Frankówki	9	54½
Włoskie banknoty	44	35
Dukaty	5	70
Węgierskie Losy Premiowe	159	50
Losy tureckie	58	40
Akcye Anglobanku	155	—
„ Unionbanku	296	—
„ Bankverein	266	25
„ Laenderbanku	240	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	296	—
„ „ Południowej	60	25
„ „ Elbethal	258	—
„ „ Nordbahn	3540	—
„ „ Staatsbahn	363	—
„ „ Alpine	194	80
„ Tureckie Tabaczne	122	—
Ruble	127	—

Berlin, 7 stycznia 1899.

Banknoty austryackie	169	50
Krótki Wiedeń	169	35
Banknoty rosyjskie	216	50
Krótka Warszawa	216	30
4½% Listy polskie	100	20
Renta włoska	93	60
Akcye kredytowe austryackie	225	75
Ruble Ultimo	216	50

Wiedeń, 7 stycznia 1899.

Spirytus gotowy	—	—
Cena nafty	—	—
Pszenica na jesień	9	60
Żyto na jesień	8	35
Owies na jesień	6	10
Kukurudza	5	20

Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek główny, linia A—B, poleca: rękawiczki duńskie, męskie i dziecięce, przepyszne nowe modele skórzane, wełniane, trykotowe, angorowe i z flanelką w środku. 62 11 0

Ulica Ferdynanda Nr. 32 vis-à-vis „Platteis."

W. Staněk'a hurtowny handel herbaty rosyjskiej w Pradze,

Administracya i magazyny ul. Władysława 17.

poleca prawdziwą rosyjską herbatę karawanową z ostatniego zbioru, uznaną za najlepszą.

„Prawdziwy rum Jamaika" aż do oryginalnych flaszek Kingston.

Pisemne zamówienia załatwia spiesznie i jak najlepiej mój oddzielny oddział wysyłkowy. 54 56 0

Meble bambusowe własnego wyrobu. Wysyłki wyżej 10 złr. w. a. następują opłatnie. Illustrowane cenniki zadarmo i opłatnie.

Kucharz w średnim wieku, zdolny uczciwy i trzeźwy, kawaler, poszukuje miejsca. — Łaskawe zgłoszenia: **W. B. Biuro „Impressa", Lwów.** 220 1 3

Osoba starsza do dzieci, **znajdzie umieszczenie we Wiedniu.** Rozumiejąca się na krawieczyźnie i władająca nieco językiem niemieckim ma pierwszeństwo. Bliższa wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy" pod **222.** 222 1 3

Kamerdyner,

który przebywał przez 20 lat w jednem miejscu, w sile wieku, poszukuje miejsca zaraz na wieś. — Bliższy adres w Administracyi „Nowej Reformy" pod **218.** 218 1 3

Do sprzedania 2-piętrowa kamienica

przy ulicy Lubicz pod Nr. 24. Wiadomość u stróża. 215 1 2

KANCELARYA ADWOKACKA
Dra Serafina Chmurskiego
w Krakowie 193 1 3
poszukuje rutynowanego
Koncypienta
od 1 lutego 1899 względnie zaraz.

Najlepszy rum Jamajka

może sobie zrobić bez przyrządu każdy sam za 38 ct. litr przy pomocy mego **wyciągu rumowego.** Cena 7 złr. 50 ct. za klgr. Ważne dla gospód i kawiarń! Wysyła za zaliczką **K St. Jílek,** chem. tech. wyrób, **Cieszyn.**
224

L. 766 Del. 226 1 3

Obwieszczenie.

Celem pomieszczenia klas równorzędnych c. k. wyższej szkoły realnej w Krakowie **potrzebuje państwowa Administracya szkolna** od 1 września 1899 r. w dzielnicach „Wesoła" lub „Kleparz" **lokalu** o następujących przestrzeniach:

1) 4 klasy, każda na 50 uczniów, zatem powierzchni 50 do 60 metrów kwadr.
2) 2 sale rysunkowe, każda o 50 do 60 m. kw. pow.
3) 1 salę wykładową fizyki i chemii, około 50 do 60 m. ^{2}.
4) 1 pokój na gabinet i modele, od 30 do 40 m. ^{2}.
5) 1 pokój na kancelaryę, około 30 m. kw.
6) 1 pokój konferencyjny, około 30 m. kw.
7) 1 pokój z kuchnią na mieszkanie sługi szkolnego.

Oferty zaopatrzone w plany z podaniem czynszu należy wnosić do c. k. Starostwa **najpóźniej do 25 stycznia 1899 r.**

W Krakowie, 3 stycznia 1899.

Domowe wodociągi

z poręczeniem technicznej doskonałości — urządza i poleca
Ant. Kunz
w HRANICACH (Morawy)
(Mähr. Weisskirchen),
największa osobliwa Fabryka wodociągów, pomp i motorów.
Prospekty i obliczenia w przybliżeniu na żądanie za darmo i opłatnie.
113 18 30

Każdy przyjaciel chrześcijańskiego polsk. handlu i przemysłu powinien postarać się o noworoczny numer okazowy „**Dźwigni.**" — Wystarczy adres: **Redakcya „Dźwigni" we Lwowie.** 168 3 3

Woda ateńska z chiną,

przeciw łupieżowi i wypadaniu włosów, działa znakomicie, posiada przytem przyjemny zapach. Cena 1 zł. 174 1 0

„Miesięcznik dla Buchalteryi"

czasopismo poświęcone rachunkowości, oraz nauce umiejętności handlowych, zacznie wychodzić od 15 stycznia 1899 we Lwowie.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:

w Austryi	rocznie złr. 3·—	półrocznie	. . . .	złr. 1·50
w Niemczech	„ Mk. 6·—	„	. . . .	Mk. 3·—
w Rosyi	„ rs. 3·—	„	. . . .	rs. 1·50

Adres Redakcyi i Administracyi: **Lwów, ul. Pańska l. 11.** 221 1 6

Fabryka sztucznego i krystalicz. lodu

w Krakowie, ul. Biskupia L. 9 i 11.

Ceny lodu:

1 cały słup lodu	30 ct.
1/2 słupa „	15 „
1/3 „ „	10 „

Dla stałych odbiorców znaczny opust.

P. T. odbiorcy chcący sobie zapewnić stałą dostawę, mogą zawierać odnośne umowy we fabryce, codziennie w godz. 4—6 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Kupować i zamawiać można lód w każdej porze dnia we fabryce — jakoteż listownie lub u woźnicy. 217 1 10

Dla chorych, szpitali, aptek, fabryka wyrabia **specyalny** lud, który nabywać można w każdej chwili we fabryce lub za listownem zamówieniem po cenach:

Za 1 cały słup	40 ct.
„ 1/2 słupa	20 „
„ 1/3 „	15 „
„ 4 całe słupy	złr. 1 50



Znana od lat wielu jako najwyborniejszy dodatek do kawy zwyczajnej. — W cierpieniach nerwowych, sercowych, żołądkowych, niedokrwistości itd. przez lekarzy polecana. — Najulubieńszy napój kawowy u niezliczonych rodzin.

5 1 10



Weteryn.-dyetetyczny środek dla koni, bydła rogatego i owiec. Od lat przeszło 45 używany w bardzo wielu stajniach, gdy **zwierzęta nie chcą żreć, źle trawią, oraz, by się poprawiła u krów jakość i ilość mleka.** Cena: pudełko **70 ct.**, 1/2 pudełka **35 ct.** Prawdziwego tylko z powyższym znakiem ochronnym dostać można w każdej aptece i drogueryi. **Skład główny:** 129 1 0

Franciszek Jan Kwizda,
c. i k. austr.-węgierski, król. rumuński i książ. bułgarski dostawca nadworny.
Aptekarz obwodowy w Korneuburgu pod Wiedniem.

JAN IHNATOWICZ,

LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika L. 3, ul. Halicka L. 11.
KRAKÓW: Sukiennice L. 20. CZERNIOWCE: Rynek L. 2.
PRZEMYŚL: ul. Franciszkańska L. 24.

Tymczasowe doniesienie.

Na liczne zapytania Szanownej Publiczności i moich znajomych, kiedy nastąpi otwarcie mego handlu korzeni, delikatesów i win, z pokojami do śniadań, wraz z gabinetami **przy ulicy Szewskiej pod Nr. 8 w Krakowie,** mam zaszczyt donieść, że po gruntownem odrestaurowaniu lokalu i powiększeniu go, **otwarcie nastąpi koło 15-go stycznia b. r.,** o czem szczegółowo Szan. Publiczność zawiadomię ogłoszeniami w dziennikach i plakatami.

Tymczasem polecam łaskawej pamięci mój handel

Kazimierz Wojciechowski,
209 2 2 **Kraków, ul. Szewska Nr. 8.**

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel** 58 3 0

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	złr 1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt „Okruchów" z najlepszych herbat kwiatowych	1.20
Znakomitej Kawy „Ceylon" franco 5 kilo, każdej stacyi pocz.	9.—



Wino „Saint-Raphaël"

zawierające taninę, wytwarzające krew i siłę naturalną, odżywcze wino lecznicze, smaku doskonałego usilnie zalecane przez największe lekarskie powagi w dziełach lekarskich profesora Boucharda, med. fakultetu w Paryżu prof. Chromela, Rostona, Crouseau i wszystkich powag lekarskich pracujących w szpitalach paryskich jak niemniej tutejszych, przeciw anemii, cierpieniom żołądka bledniey, w czasie rekonwalescencyi u młodych kobiet i dzieci.

Do nabycia w KRAKOWIE w aptece p. K. Wiśniewskiego; we LWOWIE w aptekach pp. P. Mikolasza, J. Beisera, K. Dilla, A. Ehrbara, K. Krzyżanowskiego, Pipesa-Poratyńskiego, Z. Ruckera i A. Rapaporta; w CZERNIOWCACH J. Mahla; w PRZEMYŚLU S. hwarza; w TARNOWIE Schanzera; w STRYJU Aichmüllera; w KOŁOMYI Berglera; w TARNOPOLU Krzyżanowskiego; w DROHOBYCZU Krzyżanowskiego. G. F. Tobiaszka; w GRÓDKU Heschel-sa; w PRZEMYŚLANACH Engelberga; w ZBARAŻU Kruha; w BÓBR E. S. Gegela; w DOLINIE A. Landauera, w WIŚNICZU (Bukowina) J. Luwischa i w JAWOROWIE St. Lachowicza.

COMPAGNIE du Vin de „Saint-Raphaël."

Generalny reprezentant dla Galicyi i Bukowiny:

A. Rosenthal, Lwów,

ul. Bernsteina L. 9, I. p.

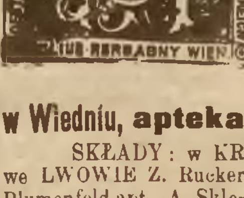
Broszury polskie, niemieckie i francuskie na żądanie darmo wysyła zastępca. 145 5 6

Herbabnego

podfosforanowy

syróp wapienno-żelazisty.

Ten od 29 lat zawsze z dobrym skutkiem używany, także przez wielu lekarzy jak najlepiej oceniony i polecany **syrop piersiowy,** usuwa **flegmę, uśmierza kaszel, zmniejsza poty, podnieca apetyt, przyspiesza trawienie, wpływa dodatnio na odżywienie, wzmacnia ciało i sił dodaje.** W syropie tym znajdujące się żelazo w formie łatwej do przekształcenia przyczynia się niezmiernie do **tworzenia krwi,** zawarte zaś w nim rozpuszczalne **sole fosforanu wapna** pomagają u słabowitych dzieci **tworzeniu się kości.**



Cena 1 flaszki złr. 1·25, pocztą **20** ct. więcej za opakowanie (**Połówek niema**).

Prosimy żądać zawsze wyraźnie „Herbabnego syropu wapienno-żelazistego". Jako znak prawdziwości znajduje się na szkle i na kapsli wypisane wypukłemi literami nazwisko **„Herbabny",** a nadto każda flaszka opatrzona jest **urzędownie protokółowanym znakiem ochronnym takim, jaki się tu obok znajduje.**

Na te znaki prawdziwości prosimy zwracać uwagę.

Główne miejsce wysyłkowe
w Wiedniu, apteka „zur Barmherzigkeit", VII/1 Kaiserstrasse 73 i 75.

SKŁADY: w KRAKOWIE ma Eug. Heller apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt.; we LWOWIE Z. Rucker apt. pod „srebr. Orłem", P. Mikolasz apt., J. Wewiórski apt. i H. Blumenfeld apt., A. Sklepiński, J. Beiser, C. Krzyżanowski; w BIAŁY Dr C. Eisenberg, R. Kunz i R. Keller; w BORSZCZOWIE M. Niemczewski; w BRZEŻANACH A. Durst apt.; w CZERNIOWCACH J. Mahl apt., Dr. J. Barber, W. v. Alth; w DORNA WATRA F. Fritsch; w DROHOBYCZU L. Dobrzyniecki A. Krzyżanowski; w GRÓDKU J. Heschelles; w GURAHUMORA A. Harth; w HORODENCE A. Papp; w JAROSŁAWIU J. Rohm, L. Grzymała Wisłocki; w JAŚLE R. Palch; w KIMPOLUNG J. Müller; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w KRYNICY H. Nitribit; w MIELCU A. Pawlikowski; w NIŻANKOWICACH T. Kapiszewski; w PODWOŁOCZYSKACH D. Schneider; w PRZEMYŚLU A. Mańkowski, J. Lepiankiewicz; w PRZEMYŚLANACH H. Engländer; w RADOWCACH p. Rossigno, A. Decani; w SADOGÓRZE Rubinowicz; w SANOKU F. Giela; w SAMBORZE I. Aleksiewicz; w ŚNIATYNIE F. Niemczewski; w SUCZAWIE L. Bischoff, J. Weingarten; w STANISŁAWOWIE A. Beil, J. Macura, A. Strzemecki; w STOROŻYŃCU H. Füllenbaum; w STRYJU L. Gartner; w TARNOPOLU H. Kahane, M. Krzyżanowski, L. Fleischmann; w TARNOWIE L. Chodacki; w WILAMOWICACH F. Schneider; w WINNIKACH K. Bauman; w USTRZYKACH J. Riedl; w ŻÓŁKWI A. Dadlec apt. 81 7 14

Zarządu

większego majątku ziemskiego, fabryki, przedsiębiorstwa lub zakładu kąpielowego — przyjmie, z rachunkowością bankową, kasowością i kontrolą szczegółowo obeznany, **emeryt państwowy,** w sile wieku, rutynowany gospodarz i długoletni administrator większych obszarów dóbr ziemskich, mogący się wykazać licznemi najlepszemi świadectwami i poleceniami.

Bliższych wiadomości z grzeczności udzieli W. Pan **Józef Hopcas w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 60.** 163 2 3

Przyjmuje się ogłoszenia do wszelk. pism.

Odstawa pism do domu szybko i dokład.

Najdogodniej abonuje się
wszelkie Dzienniki i Czasopisma
w Gł. Agencyi Dzienników i Ogłosz.
J. Hopcasa i A. Salomonowej
Kraków, Plac Maryacki 2.

Biuro otwarte od g. 8 rano do 8 wiecz.

Sprzedaż pojedyncza pism!
189 5 0

ZMIANA LOKALU.

Od wielu lat znana

KUCHNIA POLSKA i KAWIARNIA

przy ul. św. Anny L. 5, została przeniesioną **na ul. św. Jana L. 18.**

Dziękując Szanownej Publiczności za liczne uczęszczanie i za zupełne zaufanie do mojej restauracyi, upraszam o łaskawe przybycie do nowego lokalu, gdzie również tanio, czysto i smacznie na maśle przyrządzone potrawy wydawać będę. 121 11 0

Specyalne śniadania, obiady i kolacye à la carte.

Dla P. T. Abonentów znaczny opust.

Z najgłębszym szacunkiem
JÓZEF BIELAWSKI.

Marie,

Magazyn gotowej garderoby dziecięcej, dla chłopców i dziewcząt,

Kraków, Rynek 6, I. p.,
POLECA 166 3 0
SZYFONY, WEBY, PRZEŚCIERADŁA
po tanich cenach.

Zawiadamiam, że z firmą „Maison de Blanc", w tymże domu na dole się znajdującą nie mam nic wspólnego.
Marya Kalkstein.

Koniak dworski

CES. i KRÓL.
Nadwornej Destylarni
Pfau i Sp. w Fiume



i w Paryżu 8 Plac Opery.

tudzież
RUM z Jamaiki, Sherry, Oporto, Madeira,
słynnej ze swej dobroci



W GŁÓWNYM SKŁADZIE
Jana Janigi,
Kraków, Rynek gł. 141 5 5

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI
PETROF
SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny zrządca drukarni A. Szyjewski.